

O nowych tendencjach w ekonomii radzieckiej

— mówi prof. Wł. Brus

Panie Profesorze, wrócił Pan niedawno z miesięcznej podróży po Związku Radzieckim. W jakiej mierze wyjazd ten był związany z książką nad którą Pan obecnie pracuje?

Związek jest bardzo ścisły. Przedmiotem książki są niektóre problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, w tej liczbie problemy działania prawa wartości. Dlatego zależało mi bardzo na wypełnieniu luk w mojej znajomości literatury radzieckiej lat 20 i 30-tych. Jak wiadomo, nasze zbiory biblioteczne z tego okresu są bardzo niepełne.

Drugi moment, łączący wyjazd z pracą nad książką, polegać miał na zapoznaniu się z działalnością Rad Gospodarki Narodowej (Sownarchozy) — tego zasadniczego elementu w nowym radzieckim systemie zarządzania. Chodziło mi przy tym o poznanie jednego z terenowych sownarchozów, aby uzyskać pełniejszy obraz działania tej instytucji w przeciętnych warunkach. Niestety, tego punktu programu nie udało mi się zrealizować.

Panuje na ogół opinia, iż radziecka literatura ekonomiczna lat 20 i 30-tych była niezwykle interesująca. Czy tak jest istotnie?

Nie wiem, czy moja znajomość tej literatury jest wystarczająca dla wypowiadania uogólniających sądów, zwłaszcza że, jeśli chodzi o książki, to raczej nie uzyskałem pełnego obrazu bibliografii tego okresu (w odróżnieniu od literatury czasopiśmienniczej, która jest całkowicie dostępna). Niemniej jednak na podstawie tego, co wiem ogólnie i na podstawie ostatnich studiów wydaje mi się, że mogę potwierdzić opinie, o której Pan wspominał. Sądzę przy tym, że dotyczy to nie tylko najbliższej mi dziedziny, w której obfitość pasjonujących twórczych dyskusji była wprost zadziwiająca, lecz również wielu innych dziedzin nauk ekonomicznych.

Czytelnicy „Życia Gospodarczego” przypominają sobie zapewne wywiad z prof. Domarem^{*)}, który powołał się na osiągnięcia radzieckiego ekonomisty Feldmana w dziedzinie teorii wzrostu gospodarczego. Nigdy dotąd nie słyszałem tego nazwiska, ale zaintrygowany wypowiedzią prof. Domara zapoznałem się podczas pobytu w ZSRR z niektórymi pracami Feldmana. Wrażenie było bardzo silne. Obszerne artykuły Feldmana (Planowoje chozajstwo 1928/29), poświęcone teoretycznej analizie dynamiki dochodu narodowego (z zastosowaniem bogatej aparatury matematycznej), zawierają w gruncie rzeczy rozwiniętą teorię wzrostu. Na ile mogę sądzić, jego model wyprowadzony ze schematów reprodukcji Marksa, pod wieloma względami wyprzedza wszystkie stosowane obecnie modele wzrostu.

Zasopisma radzieckie lat 20-tych obfitują w niezwykle interesujące teoretyczne i statystyczne analizy koniunktury gospodarki radzieckiej, w opracowania poświęcone teorii planów perspektywicznych, bilansu gospodarki narodowej itd. Zwraca uwagę wielka ilość źródłowych opracowań dotyczących struktury popytu konsumpcyjnego i zachodzących w niej zmian — w oparciu o badania budżetów rodzinnych. Podkreślić należy również zasięg i charakter krytyki burżuazyjnych prądów w ekonomii — krytyki pryncypialnej i ostrej, a równocześnie merytorycznej i przez to przekonującej.

Jest rzeczą jasną, że literatura radziecka lat 20-tych i 30-tych zawiera nie tylko blaski lecz również cienie. Trzeba się więc do niej stosunkować krytycznie. W świetle doświadczeń minionego ćwierćwiecza nie trudno jednak odnieść błędne, obalone przez życie

DOKONCZENIE NA STR. 7

^{*)} Patrz: Życie Gospodarcze Nr 39 1959 r.

JAN GŁÓWCZYK — JERZY KLEER — Z perspektywy 15-lecia — str. 2
W NUMERZE: TADEUSZ MICHONSKI — ZYGMUNT SAŁDAK —
W inwestycjach decyduje również plan — str. 3
JAN ŁUKASZEWSKI — Drogi i rozdroża chałupnictwa — str. 4

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIV WARSZAWA - 6 grudnia 1959 R. CENA 2 ZŁ Kt 49/49

NPG na rok 1960

Nieco wcześniej niż w latach poprzednich Sejm przystąpił do rozpatrywania rządowego projektu planu gospodarczego na rok 1960. Zawarte w nim podstawowe zadania, propozycje i szczegółowe wskaźniki planowe będą w Komisjach Sejmowych poddane wnikliwej weryfikacji w oparciu o analizę aktualnej sytuacji gospodarczej i wyniki osiągnięte w 1959 r. Niewątpliwie, rok bieżący przyniósł naszej gospodarce dalszy postęp, zwłaszcza w rozwoju sił wytwórczych, we wzroście produkcji przemysłowej i wydajności pracy. Jednakże przyniósł również zaostreżenie napięcia w rolnictwie, handlu zagranicznym, dyscyplinie plac i inwestycjach. To też jako podstawowe zadanie NPG na rok 1960 nasuwa się: szybkie przezwyciężenie trudności gospodarczych powstałych w 1959 r., zapewnienie warunków dalszego rozwoju gospodarki narodowej, utrzymanie stopy życiowej ludności na poziomie niewiele wyższym od osiągniętego.

Plan na rok 1960 nie powinien być rozpatrywany wyłącznie w zestawieniu z wynikami gospodarczymi 1959 r. Mamy bowiem do czynienia z końcowym rokiem planu 5-letniego. Fakt ten zobowiązuje do spojrzenia na wskaźniki planu przyszłorocznego również od strony realizacji podstawowych zadań i kierunków rozwoju, wyliczonych w bieżącej 5-latkę, a także z punktu widzenia bliskiego startu do następnej 5-latk. Dziś konfrontacja taka może mieć tylko charakter wstępny, orientacyjny. Oparcie się o wszechstronną analizę ekonomiczną nastąpi w momencie rozpatrywania projektu planu rozwoju gospodarczego na lata 1961—1965, który z pewnością przedłożony będzie Sejmowi w odpowiednim terminie, w każdym razie w ciągu roku 1960 r.

HUBERT SUKIENICKI

Plan rozwoju gospodarczego na lata 1956—1960 — wypadła do przypominieć — wytyczył podstawowe zadania uwzględniając przejściowy charakter tego okresu oraz dokonujące się zmiany i przekształcenia w modelu gospodarczym. Niezbędną konieczność takich zmian uświadomiliśmy sobie na przełomie lat 1955—56. Zachodzi pytanie: czy dziś są one w pełni już zakończone? Uczyniliśmy niewątpliwie duży krok w obrębie zmian w zarządzaniu gospodarką, ustalenia użytecznego zakresu planowania centralnego, zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw i podparcia jej przez samorząd robotniczy. Oczywiście, potrzebny jest jeszcze jakiś przeciąg czasu, aby zmiany, jakie się dokonały, były w stanie się umocnić oraz harmonijnie oddziaływać na cały system gospodarczy. Pozostaje jeszcze wiele do uporządkowania, a przede wszystkim najtrudniejsze problemy usprawnienia systemu plac, systemu kooperacji a w związku z tym — usprawnienia systemu cen.

Projekt planu na rok 1960 opracowywano w tradycyjnym układzie. Jest on stosunkowo przejrzysty. Obszerny rozdział o rozwoju techniki wskazuje na to, jak dużą wagę kierownictwo gospodarcze przywiązuje do tego problemu. Innowacją w projekcie są postanowienia końcowe. Konkretyzują one upoważnienie Rady Ministrów do:

- 1) ustalenia — po przyjęciu przez Sejm NPG na rok 1960 — zadań planowych na ten rok dla poszczególnych ministerstw i dziedzin gospodarki narodowej;
- 2) dokonywania w ciągu roku, w razie istotnych i uzasadnionych ekonomicznie konieczności i potrzeb, zmian w planach szczegółowych zawartych w NPG na rok 1960 — pod warunkiem nienaruszania podstawowych proporcji planu;
- 3) dokonywania w ciągu roku bardziej zasadniczych zmian w zakresie rolnictwa, handlu zagranicznego, handlu wewnętrznego i innych zadań planu w związku z punktem

16 w rozdziale III C „Rolnictwo i Skup“^{*)}, gdy zajdzie konieczność skorygowania wskaźników produkcji rolnej w oparciu o aktualne oceny stanu pogłowia zwierzęcego, zasiewów i plonów.

Z kolei przejdźmy do niektórych szczegółowych wskaźników projektu NPG na rok 1960, zestawiając je — w miarę potrzeby — z szacunkowymi wynikami 1958 roku oraz zadaniami wytyczonymi w planie 5-letnim na rok 1960.

PRZEMYSŁ

Wartość produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego w cenach porównywalnych wyniesie w 1960 roku 366.818,6 mln zł. W stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 roku stanowi to wzrost o 7,6%, przy czym produkcja środków wytwarzania (grupa A) wzrośnie o 7,9%, a produkcja przedmiotów spożycia (grupa B) o 7,2%. W stosunku do odpowiedniego wskaźnika, założonego dla końcowego roku w planie 5-letnim, projekt NPG na rok 1960 zakłada osiągnięcie wartości produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego wyższej o 2,8%, przy czym o 1,4% wyższej w grupie A i o 4,3% wyższej w grupie B.

Nie we wszystkich gałęziach przemysłu wskaźniki wzrostu w planie 5-letnim na rok 1960 będą odpowiadać założonemu wskaźnikowi NPG na rok 1960. Wyda się, że na ogół zadania planu 5-letniego na koniec jego roku były wystarczająco napięte, ponadto w poszczególnych gałęziach przemysłu niektóre wskaźniki uległy skorygowaniu wwyż w trakcie ich realizacji.

ROLNICTWO

NPG na rok 1960 przewiduje zespół środków, które mają przezwyciężyć trudności wynikające zarówno dla produkcji roślinnej jak i zwierzęcej z suszy panującej w lecie i jesieni 1959 r. Zakładając poważne środki na przezwyciężenie

DOKONCZENIE NA STR. 5

Bardzo szybki rozwój gospodarki światowej wzmożył poszukiwania nowych surowców i materiałów. Szczególnie duże znaczenie dla rozszerzenia bazy surowcowej gospodarki światowej miało opracowanie i uruchomienie na wielką skalę produkcji włókien chemicznych i tworzyw sztucznych. Dzięki temu już obecnie włókna cha-

Niedoceniane źródło surowców

JAN POJDA
JERZY PRZETAKIEWICZ

miczne zajmują drugie miejsce po bawełnie w światowym zużyciu surowców włókienniczych, przewyższając więcej niż dwukrotnie światową produkcję wełny. Bardzo szybko, szczególnie po II wojnie światowej, rozwija się produkcja tworzyw sztucznych, która wynosi już ok. 45 proc. (tonażowo) produkowanych obecnie pięciu podstawowych metali kolorowych.

W odróżnieniu od surowców naturalnych, które charakteryzują się właściwymi im cechami, trudnymi lub wręcz niemożliwymi do zmian, produkty chemiczne wytwarzane sztucznie mogą być w dość dużym zakresie modyfikowane stosownie do ich przeznaczenia. Oprócz czynników technicznych, dających niejednokrotnie przewagę surowcom syntetycznym nad naturalnymi, występują także względy ekonomiczne powodujące, że surowce syntetyczne wypierają naturalne i są chętniej

DOKONCZENIE NA STR. 4

Na zdrowie GÓRNIKOM

Tak się złożyło, że w bieżącym roku na łamach „Życia Gospodarczego” opublikowaliśmy dość dużo artykułów poświęconych górnictwu — jego osiągnięciom, zamierzeniom, trudnościom itd. W oparciu o doświadczenie tej gałęzi gospodarki rozwinięła się też dyskusja na temat stosowanych u nas bodźców ekonomicznych. Ale problemy te były ujmowane zwykle z jednego punktu widzenia: co jest potrzebne górnictwu, aby lepiej służyło krajowi.

A czego potrzeba górnikom? Wszak nawet najlepiej „ustawione” bodźce ekonomiczne — to jeszcze nie wszystko.

Z okazji Dnia Górnika pracownicy naszych kopalń otrzymują życzenia dalszych sukcesów w pracy, wyższych dochodów, zdrowia... Otóż to — zdrowia. Skoro o sukcesach i pieniądzach tak wiele już pisaliśmy — dobrze będzie, jeśli do „barburkowych” życzeń dołączymy parę uwag o tym, czego potrzeba jeszcze naszym górnikom dla zachowania w jak najlepszym stanie zdrowia, a więc i zdolności do pracy.

Jak wiadomo lecnictwo górnicze zostało przed ośmiu laty włączone do jednolitej organizacyjnej sieci państwowej służby zdrowia. Ale — według opinii Ministerstwa Górnictwa i Energetyki oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników — tak zorganizowana sieć przy swych aktualnych możliwościach organizacyjnych, kadrowych i finansowych nie jest w stanie zapewnić należytej opieki zdrowotnej górnikom. Dlaczego?

O tym, że praca górnika należy do stosunkowo najbardziej niebezpiecznych dla organizmu ludzkiego, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Ślad prosty wniosek o konieczności szczególnie troskliwej opieki zdrowotnej nad pracownikami naszych kopalń. A tymczasem...

„ORGANIZACJA”

Cały dozór górniczy, dyrekcje kopalń, zjednoczeń itp. odpowiadają niemal wyłącznie za produkcję — za

jej wielkość, koszty itp. Natomiast podmiot tej produkcji — człowiek i jego zdrowie — zostały oddane pod opiekę wydziałów zdrowia terenowych rad narodowych. A tam, w referatach lecnictwa przemysłowego, siedzą po 2—3 młode urzędniczki (najczęściej bez żadnych kwalifikacji), które organizują i nadzorują służbę zdrowia nieraz w kilku dużych zakładach: kopalniach, hutach, ważnych fabrykach, a do tego równocześnie w dziesiątkach fabryczek guzików, wody sodowej itp.

W rezultacie nikt nie wie nawet, ilu górników na co choruje (statystyki prowadzi się łącznie dla całego przemysłu), w jakiej kopalni i jak przedstawia się stan zachorowań na choroby zawodowe. Trudno więc mówić o skutecznej akcji profilaktycznej. Wprawdzie jeśli chodzi o gruźlicę — udało się taką analizę dla potrzeb górnictwa przeprowadzić, jednak wciąż jeszcze brak danych dotyczących innych schorzeń, występujących dość często w tym zawodzie (ciężby skórne, pylica, reumatyzm), brak też analizy leczenia górników poszkodowanych w wypadkach.

Skoro już mowa o wypadkach — wiadomo, że skuteczne przeciwdziałanie ich skutkom zależy od jak najszybszego, sprawnego, fachowego przeprowadzenia pierwszej pomocy lekarskiej; nieraz równocześnie w stosunku do większej liczby osób. Przy takiej organizacji służby zdrowia jak opisana wyżej, pomoc czasem się opóźnia, często zleca się ją ludziom nie znającym specyfiki kopalni, zdarza się niedostarczenie do miejsca wypadków niezbędnego sprzętu medycznego (transport chorego nie zawsze jest możliwy) lub przypadkowość w kierowaniu poszkodowanych do dalszego leczenia.

Paradoksalny wydaje się też fakt, że przykopalniane Zakłady Lecnictwa Zamkniętego (podlegające oczywiście radom narodowym), choć dzięki opiece materialnej ze strony kopalni są często stosunkowo dobrze wyposażone — leczą tylko górników mogących przyjąć o własnych siłach, natomiast górnicy cierpiący

DOKONCZENIE NA STR. 3



O becny okres uwydatnił w szczególności ostry sposób konieczności przedyskutowania i ustalania ścisłych, prawdy naukowych związków, między nauką ekonomiczną a praktyką gospodarczą. Złożyły się na to dwa pozornie tylko ze sobą nie związane czynniki: charakter zadań nowego planu 5-letniego oraz nagłe ujawnienie się trudności gospodarczych.

Plan 5-letni 1961-1965 jest jak wiadomo planem intensywnego rozwoju gospodarki. Nowego waloru nabierają w nim wskaźniki jakościowe i stają się niejako priorytetowymi w stosunku do wskaźników ilościowych. Chodzi już nie o produkcję za wszelką cenę, lecz o maksymalną produkcję przy minimalnych nakładach. Stają więc przed gospodarką zadania sensu ściśle ekonomicznego, a przed nauką ekonomiczną zadania sensu ściśle praktycznego.

Z charakteru tych zadań zdawali sobie dobrze sprawę zarówno praktycy jak i naukowcy. Plan 5-letni wydawał się jednak widocznie na tyle odległy, że ani z jednej, ani z drugiej strony nie przystąpiono do energicznej do wyciągnięcia z tego wniosków w trybie organizacyjnym. Katalizatorem przyspieszającym ujawnienie ostrości i pilności problemu stały się dopiero obecne trudności gospodarcze.

W stosunku do ekonomistów i nauki ekonomicznej zaczęły mnożyć się pytania, pretensje, zarzuty. Gdzie są nasi ekonomiści? Dlaczego nie przewidzieli wcześniej załamania się na rynku mięsny i nie proponowali środków zaradczych? — pytało społeczeństwo. Ekonomiści z kolei zgłaszali uwagi pod adresem praktyki gospodarczej, aby usłyszeć także uzasadnione zarzuty o zbyt małej jeszcze użyteczności badań naukowych dla praktyki. Sprawa wymaga więc przemyslenia wniosków i bardziej radykalnych rozwiązań. Choć bowiem sfera związków między nauką ekonomiczną i praktyką przedstawia obraz znacznie korzystniejszy niż w poprzednich okresach, to jednak jest to obraz nadal dostatecznie zły w stosunku do wymagań, jakie stawiamy obecnie przed nauką i przed gospodarką.

W drugiej części artykułu będziemy się starali w związku z tym przedstawić do dyskusji kilka wniosków, zmierzających do lepszego zorganizowania i skoordynowania kompleksowych badań naszej gospodarki, do lepszego wykorzystania potencjału kadrowego ekonomistów-naukowców. Sądymy jednak, że warto przedstawić krótką historię charakteru dotychczasowych związków między nauką ekonomiczną i praktyką.

W latach 1945-1949 ekonomia uniwersytecka była w gruncie rzeczy kontynuacją tradycyjnej, międzywojennej ekonomii burżuazyjnej, uzupełnionej pewnymi osiągnięciami keynesizmu; stanowiła więc domenę ekonomii burżuazyjnej. Była ona dla działalności gospodarczej nieużyteczna w podwójnym sensie: po pierwsze — jako ideologicznie przeciwna marksizmowi, o który oparte były dokonujące się w naszym kraju przemiany; po drugie — jako niezdolna do stworzenia praktycznej ani ogólnych, ani szczegółowych przesłanek działalności. Ekonomia ta nie reprezentowała nawet tego stopnia praktycznej przydatności, jakim charakteryzowała się wówczas ekonomia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Myśl markistowska, poza nielicznymi wyjątkami, przejawiała się w tym okresie przede wszystkim w formie ogólnych stwierdzeń i popularyzacji. W związku z tym nie była ona związana bezpośrednio z działalnością gospodarczą. Można tu wyróżnić co najwyżej wąski nurt publicystyki ekonomicznej omawiającej nowe idee i przedsięwzięcia realizowane przez władzę ludową. Dopiero pod koniec tego okresu mamy do czynienia z dwoma faktami, które wywarły istotny wpływ zarówno na praktykę, jak i na teorię. Mamy na myśli tzw. bitwę o handel oraz dyskusję CUP-owską.

1) Artykuł dyskusyjny.

Bitwa o handel była punktem wyjścia ustalania wielu istotnych dla praktyki i teorii problemów. W wyniku jej konsekwentnego przeprowadzenia uznano, że państwowa forma gospodarowania posiada decydujące znaczenie nie tylko dlatego, że skupia podstawowe dziedziny wytwórczości oraz stanowi własność ogólnonarodową, ale i dlatego, że w sposób najdoskonalszy rozwiązuje trudności gospodarczo-organizacyjne. Praktycznie i teoretycznie dano temu wyraz w formalnym podporządkowaniu państwowej formie własności innych społecznych form gospodarowania, takich jak np. spółdzielczość.

Jednocześnie rozbita została teoria trójsektorowości. W związku z tym uznano za niemożliwe dłuższe współistnienie gospodarki drobnostawowej na wsi i socjalistycznej w

się ze sobą identyfikują. Musi więc występować identyfikacja ekonomii politycznej z polityką ekonomiczną do czasu osiągnięcia przez układ socjalistyczny zdecydowanej i nieodwracalnej przewagi nad układami pozostałymi, a w szczególności nad układem kapitalistycznym. Wraz z uzyskiwaniem tej przewagi zasada powyższa powinna być stopniowo korygowana. Praktyka gospodarcza i nauka mają bowiem — oprócz ogólnych, wspólnych zadań — także swoje zadania specyficzne: powinny mianowicie weryfikować się wzajemnie. Po zakończeniu decydujących batalii klasowych nauka ekonomiczna nie powinna już być sprowadzona do biernego wykładnika praktyki gospodarczej, jeśli ma być dla tej praktyki użyteczna. Spraw tych nie rozważano w przeszłości dostatecznie wnikliwie i to wywarło

konkretyzacji i szczegółowości opracowań. Tych z kolei postulatów nie była w stanie zrealizować w trybie doraźnym nauka ekonomiczna.

W ten sposób powstała znaczna rozpiętość pomiędzy bardzo żywą i płodną w sumie dyskusją ekonomiczną, wybiegającą ogólnie biorąc znacznie wprzód, a dokonywanymi zmianami w systemie planowania i zarządzania. W innych krajach, w których krytycznie zdyskontowano niejako nasze, ogólne rozważania, zaistniała możliwość szybszego i bardziej robocznego skupienia się na precyzowaniu już w szczegółach rozwiązań praktycznych.

Niezależnie od powyższych zastrzeżeń, wynikających zarówno ze stanu nauki ekonomicznej, jak i ze stopnia absorpcji ogólnych rozwiązań modelowych przez praktykę, stwierdzić można z całą pewnością, że historia polskiej myśli ekonomicznej, a chyba także wielu innych krajów, nie zanotowała takiego okresu, w którym publicystyka ekonomiczna odegrałaby tak wielką rolę w podejmowaniu praktycznych wniosków z problemów gospodarczych. Była to jednak przede wszystkim publicystyka, doraźnie sygnalizująca wielkie problemy teoretycznych i praktycznych bez głębokiej analizy, bez warsztatowego opracowania i co najważniejsze — bez należytej syntezy. Rozwój nauki ekonomicznej odbywał się — można powiedzieć — w drodze szybko następujących po sobie publikacji prasowych i dyskusji na łamach periodyków ekonomicznych. Brak było bardziej zwartych opracowań, ale nie należy się temu dziwić, ponieważ tego typu opracowania wymagają czasu oraz właściwej organizacji badań naukowych.

W ciągu 1958 r. ogólna dyskusja modelowa zaczęła powoli wyciszać. Złożyły się na to zarówno powyższe sygnalizowane czynniki, jak i sytuacja w samej nauce ekonomicznej. W sprawach ogólnych niewiele już zostało do powiedzenia. Początkowo bardzo rozstrzelone poady na temat zmian w systemie planowania i zarządzania uległy znacznemu ujednoliceniu na platformie tzw. tez modelowych Rady Ekonomicznej. Jednocześnie przystąpiono do bardziej kompleksowego wprowadzania tych zmian w życie, czego wyrazem była uchwała Rady Ministrów z kwietnia 1958 r. w sprawie zasad organizacyjnych państwowego przemysłu kluczowego. W gospodarce i w dyskusji ekonomicznej następuje w drugiej połowie 1958 r. chwilowa stabilizacja.

Nowe elementy wnosł dopiero dyskusja przed III Zjazdem PZPR rozwinęta w związku z przygotowaniami do wkroczenia w nowy, bardziej intensywny okres rozwoju naszej gospodarki w latach 1959-1965. Niechcąc nie poparte były, głoszące, że przed nami, opierając się na nauki społecznej, w tym ekonomii politycznej, nie wzięły żywego udziału w tej dyskusji. Odwrotnie, wydaje się, że była to dyskusja bardzo konkretna i owocna. Nie przypadkowo przecież szereg istotnych poprawek w projektach uchwał III Zjazdu zbieżny był z głównymi kierunkami publicystyki tego okresu (np. w sprawach handlu zagranicznego).

Wadą tej dyskusji, w przeciwieństwie do okresu dyskusji modelowej, był nie brak konkretnych i szczegółowych propozycji, lecz raczej brak bardziej ogólnego, bardziej kompleksowego spojrzenia na nowe zadania gospodarcze, a więc to, czego oczekiwać należało właśnie od nauki ekonomicznej. Poprzeźnieliśmy ogólne konstrukcje, często nie poparte analizą odcinkową, teraz nieźle opracowania gałęziowe, pozbawione najczęściej szerszego spojrzenia z punktu widzenia gospodarki jako całości, z punktu widzenia sposobów uzyskania wskaźników o charakterze intensywnym. Ten stan, właściwy zresztą nie tylko dla nauki ekonomicznej ale i dla praktyki gospodarczej, ujawnił się z całą ostrością na tle ostatnich trudności rynkowych.

Nic więc dziwnego, że III Plenum KC PZPR wysunęło jako zadanie pierwszoplanowe ulepszenie kompleksowej analizy gospodarki narodowej oraz metod kierowania tą gospodarką. Tym samym na porządku dziennym stanął ponownie problem związków nauki ekonomicznej z praktyką. Wydaje się, że sprawy tej nie wolno nam obecnie pozostawiać w sferze pobocznych życzeń praktyki i teorii, w sferze hasła, postulatów czy pretensji. Potrzebne są tu pociągnięcia o charakterze organizacyjnym, uwzględniające dobre i złe doświadczenia dotychczasowe oraz nowe jakościowo wymagania obecnego etapu rozwoju gospodarki i nauki.

Po pierwsze, należy zapewnić nowoczesną organizację i koordynację badań naukowych, aby uczynić naukę ekonomiczną zdolną do podjęcia bardziej skomplikowanych niż dotychczas badań. Wymagać to będzie zapewne pewnej koncentracji sił i środków.

Po drugie, należy zorganizować w sposób bardziej instytucjonalny mechanizm przekazywania wyników badań naukowych zainteresowanym instancjom gospodarczym za pośrednictwem określonej instytucji koordynującej badania o walorach praktycznych (w celu naukowej weryfikacji i efektywnego wykorzystania tych badań).

Współczesny okres rozwoju gospodarczego wymaga bowiem nie zwykłego związku między nauką i praktyką, lecz swobodnej syntezy, ścisłej symbiozy tych obu sfer specyficznych sfer. Wnioski w sprawie tej symbiozy, oczywiście — jak całość tej publikacji — dyskusyjne, przedstawiamy w następnym artykule.

ORZECZNICTWO

BRAK KONTROLI NAD PRACOWNIKIEM A PRZYPISANIE PRACODAWCY WSPÓŁWYNY W POWSTANIU MANKA

Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w T. wystąpiła do sądu z powództwem cywilnym przeciwko Janowi H. o odszkodowanie w wysokości 92999 zł z odsetkami z powodu manka, jakie spowodował on w czasie pełnienia funkcji kierownika sklepu tejże Gminnej Spółdzielni. Należy nadmienić, że pozwany Jan H. został już poprzednio skazany prawomocnym wyrokiem karnym za spowodowanie rzeczonego manka, sąd stwierdził bowiem, że Jan H. jako kierownik sklepu nieterminowo sporządzał raporty dzienne, nie sprawdzał przyjmowanych towarów, dopuszczał do sprzedaży osoby nie zatrudnione w sklepie, wydawał towar na kredyt i nadużywał alibionu w godzinach pracy, a ponadto przywłaszczył sobie 3165 zł 77 gr. podjęte na zakup jaj i butelek.

Sąd Wojewódzki zasądził od Jana H. na rzecz Gminnej Spółdzielni tylko 34000 zł z tej przyczyny, że zachodziła współwina strony powodowej (Gminnej Spółdzielni) w powstaniu strat, powód bowiem nienależnie kontrolował działalność pozwanej, umożliwiając mu spowodowanie tak dużych braków. M. in. mimo, iż wiadomo było powodowi niedociągnięcia pozwanych, a nawet że pozwany podawał do spisu przy remanencie towary, których w rzeczywistości nie było, że nadużywał alkoholu itd., powód nie powołał komisji, która by sporządziła remanent według wymagań w tym względzie obowiązujących przepisów, zaś zarząd Gminnej Spółdzielni tylko upominał pozwanego, zamiast odsunąć go od sklepu, aby nie spowodował dalszych strat. Takie zachowanie się Gminnej Spółdzielni uzasadniało — zdaniem Sądu Wojewódzkiego — zmniejszenie odszkodowania na jej rzecz o około 1,3 tj. do wysokości 34000 zł.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego wniosła rewizję Gmina Spółdzielnia, zarzucając, iż nie można uzasadniać zmniejszenia odszkodowania od pozwanej okolicznością, iż nie był on należycie kontrolowany, zwłaszcza że pozwany Jan H. orientował się nie tylko, jak należy prowadzić sklep, lecz też co do tego, jak należy ukrywać manka, by nie zostały ujawnione.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 3 kwietnia 1959 r. nr 1 CR 292/58 zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż zasądził na rzecz Gminnej Spółdzielni pełną sumę manka w wysokości 92999 zł wraz z odsetkami oraz 5586 zł tytułem kosztów procesu za obie instancje, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Fakt, iż odpowiedzialny pracownik sklepu dopuścił się czynów niedozwolonych (m. in. wydawał towary na kredyt, dopuszczał do sprzedaży osoby niezastrzeżone, oszukiwał podawał do spisu przy remanencie towary nieistniejące itp.) zaś pracodawca nie przeprowadził na czas kontroli celem uniemożliwienia pracownikowi popełnienia tych czynów — nie uzasadnia przyjęcia, że do wyrządzenia szkody współprzyczynił się również pracodawca, gdy nie chodziło o pociągnięcie pracownika o jego obowiązki wobec braku doświadczenia lub niewiedzy z jego strony.

Nie oznacza również współprzyczynienia się do powstania szkody i nie uzasadnia zmniejszenia odszkodowania należnego od pracownika okoliczność, iż pracodawca zamiast od razu odsunąć od pracy pracownika, który spowodował szkodę, początkowo zastosował wobec niego jedynie upomnienie.

BIEG TERMINU DLA DOCHODZENIA OD KOLEI ROSZCZENIA W POSTĘPOWANIU ARBITRAŻOWYM Z POWODU ZAGINIĘCIA PRZESYŁKI

Zakłady A zgłosiły w dniu 1 lipca 1957 r. do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w B. reklamację z powodu zaginięcia przesyłki kolejowej, nadanej do przewozu 16 czerwca 1956 r. Wobec nieotrzymania odpowiedzi na powyższą reklamację, wymienione Zakłady wystąpiły w dniu 23 grudnia 1957 r. przeciwko Dyrekcji z wnioskiem arbitrażowym.

Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej wniosek odrzucił, wychodząc z założenia, iż został on zgłoszony po upływie terminu określonego w § 21 ust. 1) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1952 r. w sprawie organizacji państwowych komisji arbitrażowych i trybu postępowania arbitrażowego (Dz. U. z 1953 r. Nr 2, poz. 2). Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła zarządzenie Prezesa OKA.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez prezesa OKA, sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową w dniu 25 listopada 1958 r., tym razem w składzie 5 członków (nr sprawy: RN-99/58). Główna Komisja uchyliła swe poprzednie orzeczenie z powodu naruszenia art. 128 ust. 4 zdanie pierwsze dekretu o przewoźniku przesyłek i osób koleja- m (DKP) (Dz. U. z 1953 r. Nr 4, poz. 7) i przekazała sprawę OKA do merytorycznego rozpoznania, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Bieg rocznego terminu do złożenia wniosku w postępowaniu arbitrażowym przeciwko kolei w związku z roszczeniem wynikłym z umowy przewozu ulega zawieszeniu na cały okres postępowania reklamacyjnego, przy czym zawieszenie kończy się w dniu zawiadomienia reklamującego o sposobie załatwienia przez kolej jego reklamacji.

§ 21. 1. Wniosek o rozpoznanie sprawy należy złożyć najpóźniej w ciągu jednego roku od dnia, w którym roszczenie jest ograniczone terminem zawitym krótszym niż rok lub też podlega krótszemu przedawnieniu, wniosek powinien być złożony przed upływem terminu zawitego lub przedawnienia.

Należy zaznaczyć, że w myśl art. 128 ust. 1 i 2 pkt. 2 dekretu z dn. 24.XII.1952 r. o przewoźniku przesyłek i osób koleja- m (Dz. U. z 1953 r. Nr 4, poz. 7) roszczenia o odszkodowanie w przypadku całkowitego zaginięcia przesyłki przedstawia się z upływem roku od dnia wymagalności, tj. od 30 dnia po upływie terminu dostawy.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PROBNY SPIS POWSZECHNY W STYCZNIU 1960 ROKU

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 10 listopada 1959 r. (Dz. U. Nr 62, poz. 368) postanowiła przeprowadzenie w dniach od 3—15 stycznia 1960 r. próbnego spisu powszechnego, który obejmie:

- 1) osoby mieszkające lub przebywające czasowo na terenie Państwa,
 - 2) zamieszkane mieszkania,
 - 3) zamieszkane budynki,
 - 4) indywidualne gospodarstwa rolne.
- Osoby podlegające spisowi próbnemu obowiązane są do udzielenia osobom upoważnionym do jego przeprowadzenia ścisłych, zupełnych i zgodnych z prawdą odpowiedzi na pytania zawarte w formularzach spisowych. Pracami związanymi z przeprowadzeniem spisu próbnego kierują właściwe do spraw statystyki organy prezydium rad narodowych.

ZASADY BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY NA STATKACH ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ

W nr 61 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Żeglugi i Gospodarki Wodnej z dnia 15 sierpnia 1959 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na statkach w żegludze śródlądowej (poz. 366).

Rozporządzenie zalicza do statków obiekty pływające z własnym napędem mechanicznym lub bez takiego napędu, używane na śródlądowych drogach wodnych: a) do przewozu osób, zwierząt, towarów i poczy, b) do robót technicznych i c) jako zakłady kąpielowe, przystanie oraz pomieszczenia mieszkalne i biurowe. Na treść rozporządzenia składa się 111 paragrafów, ujętych w następujące rozdziały: I. Przepisy ogólne (bhp), II. Dział pokładowy, III. Dział maszynowy (przepisy ogólne, kotłownia, maszynownia, bunkrownie, butle z gazami sprężonymi, spawanie i cięcie metalu, chłodnie, urządzenia elektryczne, prace remontowe i konserwacyjne), IV. Dział hotelowy i V. Przepisy końcowe.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 12 listopada 1959 r., przy czym szczególne instrukcje uwzględniające wymagania bhp dla poszczególnych stanowisk roboczych winny być wydane najpóźniej w ciągu roku od powyższej daty.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

Międzynarodowa Konferencja Finansistów

Wydział Finansów i Statystyki SGPIR organizuje w Warszawie w dniach 8, 9 i 10 grudnia br. Międzynarodową Konferencję Finansistów.

Udział w konferencji zapowiedzieli przedstawiciele ośrodków naukowych z Anglii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, NRD, Węgier i ZSRK. Polskę reprezentować będą pracownicy naukowej kadry finansowej wydziałów prawa uniwersyte- tów i wyższych szkół ekonomicznych oraz ekonomiści-praktycy. Konferencja będzie kontynuacją corocz-

nych krajowych zebrań, poświęco-

nych zagadnieniom finansowym.

W roku konferencji omówione zo-

staną zagadnienia gospodarki finan-

sowej rad narodowych oraz pro-

blemy podatkowe. Podstawą dyskusji

będą referaty:

prof. dr Janusza Chęcińskiego —

„Podatek jako kategoria ekono-

miczna” oraz

doc. dr Zbigniewa Pirożyńskiego —

„Zagadnienie podstaw finanso-

wych samodzielności gospodarczej

rad narodowych”.

(ks)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

przypominają

O ODNOWIENIU PRENUMERATY NA ROK 1960
następujących czasopism:

GOSPODARKA PLANOWA — miesięcznik
prenumerata roczna zł 144,— półroczna zł 72,— kwartalnie zł 36,—
EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRACY — miesięcznik
prenumerata roczna zł 108,— półroczna zł 54,— kwartalnie zł 27,—
GOSPODARKA MATERIALOWA — dwutygodnik
prenumerata roczna zł 144,— półroczna zł 72,— kwartalnie zł 36,—
INWESTYCJE I BUDOWNICTWO — miesięcznik
prenumerata roczna zł 108,— półroczna zł 54,— kwartalnie zł 27,—
FINANSE — miesięcznik
prenumerata roczna zł 144,— półroczna zł 72,— kwartalnie zł 36,—
RACHUNKOWOŚĆ — miesięcznik
prenumerata roczna zł 96,— półroczna zł 48,— kwartalnie zł 24,—
HANDEL WEWNĘTRZNY — dwumiesięcznik
prenumerata roczna zł 90,— półroczna zł 45,—
PRACA I ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE — miesięcznik
prenumerata roczna zł 120,— półroczna zł 60,— kwartalnie zł 30,—
PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA GOSPODARCZEGO — miesięcznik
prenumerata roczna zł 84,— półroczna zł 42,— kwartalnie zł 21,—
MIASTO — miesięcznik
prenumerata roczna zł 180,— półroczna zł 90,— kwartalnie zł 45,—
PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY PIŚMIENICTWA EKONOMICZ-
NEGO — dwumiesięcznik
prenumerata roczna zł 90,— półroczna zł 45,—
PRZEGLĄD ZBOŻOWO-MYŃNARSKI — miesięcznik
prenumerata roczna zł 96,— półroczna zł 48,— kwartalnie zł 24,—
PRZEMYSŁ GASTRONOMICZNY — miesięcznik
prenumerata roczna zł 60,— półroczna zł 30,— kwartalnie zł 15,—
BIULETYN PAŃSTWOWEJ KOMISJI CEN — trzy razy w miesiącu
prenumerata roczna zł 126,— półroczna zł 63,— kwartalnie zł 31,50

Zamówień i wpłat prenumeraty prosimy dokonać poprzez Centralę
Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 12,
konto PKO, Warszawa, 1-6-10020

W inwestycjach decyduje również plan

Instrumentem najlepiej zabezpieczającym życie gospodarcze przed bolesnymi niespodziankami jest niewątpliwie dobrze opracowany plan. W obecnej sytuacji szczególne znaczenie ma problematyka planowania na odcinku inwestycyjnym.

KONCENTRACJA NAKŁADÓW

Większość inwestycji ma to do siebie, że dla całkowitego ich wykonania potrzeba nieraz okresu kilku lat. Wprowadzając nową inwestycję do planu zakłada się z góry czas wyznaczony dla jej całkowitej realizacji oraz przyjmują się ustalone w dokumentacji projektowo-kosztorysowej podział nakładów na poszczególne lata budowy. Tak więc każdy roczny plan inwestycyjny, poza innymi przekrojami, przewiduje podział ogólnego limitu na inwestycje kontynuowane, a więc rozpoczęte przed rokiem planowanym, i inwestycje nowo rozpoczynane w roku planowanym. Od szeregu lat znajdujemy się w sytuacji, kiedy szeroki front inwestycji kontynuowanych oraz duże potrzeby podejmowania nowych doprowadzają do powtarzających się — w okresie opracowywania projektów planów — dysproporcji pomiędzy zasadniczo większym zapotrzebowaniem na środki inwestycyjne a mniejszymi możliwościami jego zaspokojenia przez budżet państwa. Dysproporcje te z roku na rok się pogłębiają.

Przed jednostkami planującymi staje więc trudne zadanie przyjęcia takiego podziału środków, by proporcje pomiędzy inwestycjami nowo rozpoczynanymi a kontynuowanymi zabezpieczyły maksymalną efektywność nakładów inwestycyjnych. Jest to dalsze z podstawowych zagadnień planowania inwestycyjnego, które — naszym zdaniem — rozwiązane jest dotychczas w sposób wymagający zasadniczej zmiany.

Inwestycje prowadzone są obecnie zbyt szerokim frontem, to znaczy, że wykonujemy jednocześnie zarówno nadmierną ilość obiektów, jak i zbyt duże ich rozmiary. Na tak szeroki zakres inwestowania nie pozwala nam dziś ani wielkość środków finansowych, jakie mogą być na ten cel przeznaczone, ani też organizacja i zdolności produkcyjne przedsiębiorstw budowlano-montażowych, jako głównych wykonawców planu inwestycyjnego.

Opracowanie w takiej sytuacji planu inwestycyjnego jest wyrazem „kompromisu”. Z jednej strony zabezpiecza niewielkimi limitami wszystkie rozpoczęte budowy, by nie dopuścić do ich całkowitego zatrzymania, a z drugiej — angażuje część środków na inwestycje nowe, które oczywiście podejmuje się z założeniem wykonania w terminie przewidzianym dokumentacją projektowo-kosztorysową.

Praktyka wykazuje jednak, że jest to niestety tylko złudzenie. Nowe inwestycje już w drugim roku realizacji przechodzą do grupy kontynuowanych i dzielą los tych ostatnich, to znaczy — są permanentnie niedofinansowywane. A zatem szeroki front inwestycji rozpoczętych i przyjmowanie do planu nowych zadań przy ograniczonych możliwościach ich sfinansowania doprowadza do gospodarczo nieuzasadnionego wydłużenia czasu wykonywania inwestycji.

Powstałe w konsekwencji duże zaangażowanie inwestycyjne jest jedną z podstawowych przyczyn stałego nacisku na rozmiary rocznych planów inwestycyjnych. Opracowana przez Bank Inwestycyjny analiza projektu planu inwestycyjnego na rok 1980 wykazała, że dla całkowitego wykonania zakresu rzeczowego obecnie prowadzonych inwestycji scentralizowanych — przy dotychczasowej wysokości przydziału rocznego środków finansowych — potrzeba średnio około 4 lat. W niektórych resortach, jak np. Górnictwa i Energetyki, Przemysłu Ciepłego, Przemysłu Chemicznego, Szkolnictwa Wyższego, zaangażowanie inwestycji kształtuje się powyżej podanej przeciętnej i dochodzi do 6 lat. Okresy potrzebne do zakończenia realizowanych dziś inwestycji nie są niestety wyrazem prawidłowego cyklu inwestowania, który nie powinien w zasadzie przekraczać średnio 3 lat.

Bezpośrednią przyczyną nadmiernego zaangażowania inwestycyjnego i jednocześnie wydłużonych cykli budowy jest nieprzestrzeganie przez jednostki planujące zasady przynależności w pierwszej kolejności środków na inwestycje kontynuowane. Przyczyną pośrednią natomiast jest nacisk na wprowadzenie inwestycji nowych, płynący z zawsze „minimalnych” potrzeb w zakresie produkcji czy usług. W konsekwencji doprowadza to przede wszystkim do dysproporcji między wielkością zatwierdzonych i włączanych do planu zadań inwestycyjnych, przypadających do realizacji (zgodnie z obowiązującymi zasadami) w danym okresie czasu, a również zatwierdzoną wielkością inwestycyjnych środków finansowych, przeznaczonych w okresach rocznych na realizację zaplanowanych zadań inwestycyjnych.

Dysproporcja ta nie tylko pozostaje w bezpośrednim związku z poruszoną tutaj problematyką. Powoduje ona poza tym dalsze skutki, do których należy w szczególności zaliczyć naruszenie założonych podstawowych wskaźników podziału dochodu narodowego czy na przykład zachwianie

TADEUSZ MICHONSKI - ZYGMUNT SAŁDAK

równowagi między zapotrzebowaniem na materiały budowlane a możliwością zaspokojenia tych potrzeb.

Napięcie najczęściej do ostatnich granic, wynikające z „planu kompromisu” pokrycie finansowe obejmuje sobą „sprężony” program rzeczowy, pozbawiony w większości przypadków możliwości finansowych. Powstaje więc zjawisko określone mianem „zaczepienia się o plan”. Polega ono na przydzielaniu określonym inwestycjom limitów rocznych w wysokości nie wystarczającej na pokrycie zaplanowanego do wykonania w danym roku zakresu rzeczowego.

Jednocześnie, jak to czyni większość jednostek planujących, przyjmuje się założenie, że w ciągu roku środki na dofinansowanie muszą się znaleźć. Jest to praktyka, wymagająca ostrego potępienia. Stala się ona bowiem jedną z podstawowych przyczyn nadmiernego nacisku na budżet państwa z tytułu zwiększonego wykonania planu inwestycyjnego w bieżącym roku.

W takich właśnie warunkach budowany jest projekt planu na rok 1980. Poza podniesieniem już tutaj dużym naciskiem na plan z tytułu permanentnego niedofinansowania najbardziej nawet przygotowanych do realizacji inwestycji kontynuowanych, przyczyną dysproporcji w tym planie jest zbyt zakres inwestycji nowych, przewidzianych do rozpoczęcia w 1980 r.

W odniesieniu do inwestorów planu centralnego udział tych inwestycji w rocznych nakładach miałby według planów resortowych wzrosnąć z 8,7 proc. do 18,4 proc. w roku 1980, czyli prawie dwukrotnie. W rzeczywistości rozmiary inwestycji nowych w rocznych planach inwestycyjnych są jeszcze większe. Nie sprzecywanne dostatecznie ustalenia metodologiczne pozwalają bowiem „na” doliczenie do raz podjętej inwestycji coraz to nowych zadań, które traktowane są łącznie jako inwestycje kontynuowane. Poza fałszowaniem faktycznych rozmiarów środków przeznaczonych na inwestycje nowo rozpoczynane, praktyka ta zaciemnia obraz cyklu inwestycyjnego oraz poważnie utrudnia odnośnienie kosztu inwestycji do określonego efektu gospodarczego. Zjawisko to jest charakterystyczne dla większości kluczowych inwestycji.

Jak już z tego szkicowego przedstawienia sytuacji wynika, została u nas gdzieś zagubiona granica dla podejmowania możliwych do zrealizowania decyzji inwestycyjnych. Ujemne skutki ekonomiczne powstałe stąd dysproporcji na „etapie programowania i planowania inwestycyjnego” są bardzo poważne, nie tylko dla samej działalności inwestycyjnej, ale i dla całej gospodarki narodowej. Należałoby przy tym podkreślić, że znajdują one również wyraz w nieoddawaniu lub w nieterminowym oddawaniu założonych w planie inwestycyjnym zdolności produkcyjnych, w poważnym podroźeniu kosztu inwestycji oraz — co pozostaje

w związku ze wzmocnieniem na skutek omawianej dysproporcji, monopolistycznej pozycji wykonawców — w przekształcaniu zasad rachunku gospodarczego wykonawców, we wszystkich płynących stąd konsekwencjach.

Niemalą wagę ma również niedoszacowywanie całkowitego kosztu inwestycji już na etapie programowania, który przyjmowany jest jako podstawa do ustalania — w skali wieloletniej — rozmiarów produkcji globalnej i zasadniczych wskaźników podziału dochodu narodowego. Poważny wzrost kosztu inwestycji, na etapie projektowania (w stosunku do założonego przy programowaniu) i w toku realizacji powoduje naruszenie wspomnianych proporcji podziału dochodu narodowego.

Fakt istnienia potrzeb inwestycyjnych, nawet w rozmiarach uznanych przez kompetentne czynniki za gospodarczo uzasadnione, nie może być zatem nadal uznawany za wystarczający dla wprowadzania zadania inwestycyjnego do planu i dla rozpoczęcia jego realizacji. O tym musi decydować (przy uwzględnieniu pozostałych warunków prawidłowej działalności inwestycyjnej) wielkość środków, jaka może być przeznaczona na zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych. Nie idzie tu oczywiście o środki na rozpoczęcie inwestycji — na „zaczepienie jej o plan”, lecz o środki na cały okres realizacji inwestycji zgodnie z obowiązującymi prawidłowymi harmonogramami. Nie można też nadal mówić o maksimum efektów gospodarczych działalności inwestycyjnej w ogóle, lecz o maksimum tych efektów w ramach rozporządzonej ilości środków finansowych.

DOKUMENTACJA PROJEKTOWO-KOSZTORYSOWA

Kolejnym zagadnieniem o kapitalnym znaczeniu dla procesu inwestycyjnego jest stopień zaopatrzenia planowanej inwestycji w dokumentację projektowo-kosztorysową. Dokumentacja, jak wiadomo, potrzebna jest dla celów planowania, wykonywania, rozliczania, finansowania, odbioru technicznego oraz dla wszelkich analiz ekonomicznych i kontroli. Szczególne znaczenie przypisuje się pierwszemu stadium dokumentacji, które stanowi już od szeregu lat podstawę włączenia inwestycji do rocznego planu inwestycyjnego. W dokumentacji, poza rozwiązaniami projektowymi, znajdujemy tak istotne elementy, jak ogólny harmonogram realizacji inwestycji, całkowita wartość kosztorysowa oraz określenie stopnia efektywności podejmowanej inwestycji.

Stopień zaopatrzenia inwestycji w niezbędną dokumentację jest tu przejawem nie tylko zadość uczynienia wymogom przepisów, jak to rozumieją jeszcze niektórzy działacze gospodarczy, ale przede wszystkim determinuje prawidłowość przebiegu wykonawstwa inwestycji.

Braki w dokumentacji oraz jej nieaktualność stanowią bezpośrednią przyczynę powstawania szeregu ujemnych skutków procesu inwestycyjnego. Najważniejsze z nich — to wydłużenie cyklu budowy, a tym samym terminu jej zakończenia oraz nieprawidłowa wycena kosztu budowy. Na to ostatnie zagadnienie warto zwrócić szczególną uwagę, gdyż poważny odsetek inwestycji włączonych do planu na rok 1980 był również jedną z głównych przyczyn przekroczenia planu w wyrazie finansowym, jako konsekwencja nieprawidłowej wyceny programu rzeczowego.

Przeprowadzone przez Bank Inwestycyjny kontrole stanu dokumentacji dla inwestycji objętych projektami resortowych planów na rok 1980 wykazały, że sytuacja w tym zakresie nie ulega niestety poprawie. W dalszym ciągu, zwłaszcza w resortach przemysłowych, inwestycje nie posiadające wymaganej dokumentacji stanowią od kilku do kilkunastu procent nakładów planowanych na rok 1980. Stosunkowo poważna ilość brakujących w ogóle oraz nieaktualnych projektów wstępnych występuje w kopalnictwie węglowym (nowe poziomy i płytke kopalnie), w przemyśle kabli i sprzętu elektrotechnicznego, górnictwo-hutniczym, metalu nieżelaznych, tabopu kolejowego, obrabiarkowego, syntezie chemicznej, włókiennictwie.

Poza projektami wstępnymi, inwestycje będące przedmiotem projektu planu na rok 1980 nie są dostatecznie wyposażone w dokumentację wykonawczą, nie posiadają pełnego zapewnienia wykonawstwa robót budowlano-montażowych oraz dostaw maszyn i urządzeń technicznych. Według oceny Banku Inwestycyjnego wielkość inwestycji nie przygotowanych do realizacji w roku 1980 wynosi około 10 proc. ogólnych nakładów scentralizowanych.

Życie stale nas przekonuje, że rozpoczęcie inwestycji bez kompletnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej wcale nie przynosi oczekiwanych efektów gospodarczych. Przeciwnie, szereg smutnych doświadczeń wskazuje na to, że wprowadzenie inwestycji do planu i jej rozpoczęcie bez wymaganej dokumentacji podstawowej i wykonawczej przynosi nieodwracalne skutki, wyrażające się najczęściej w wzroście założonego kosztu budowy, wydłużeniu cyklu inwestowania, dekoncentracji w czasie innych inwestycji danego resortu, oraz przesunięciem terminu otrzymania oczekiwanego efektu produkcyjnego.

Występuje za to zjawisko projektowania, a ściślej — opracowywania dokumentacji projektowo-kosztorysowej prawie przez cały okres realizacji inwestycji, przy jednoczesnym występowaniu drugiego zjawiska — realizacji inwestycji bez prawidłowej lub pełnej dokumentacji. Wynikałoby stąd, że przekreślenie zasady „najpierw projektować a potem budować” lub nawet zasady „długo projektować a krótko budować” daje w praktyce ujemne skutki.

*

Tych kilka nakreślonych tutaj uwag nie wyczerpuje oczywiście nieprawidłowości i postulowanych kierunków poprawy w gospodarce inwestycyjnej. Rozważania te związane są głównie z inwestycjami scentralizowanymi, jako że mają one zasadnicze znaczenie ponad 2/3 ogólnych nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej.

Z punktu widzenia podniesionych w niniejszym artykule zagadnień pragniemy zwrócić uwagę przede wszystkim na konieczność doprowadzenia, w oparciu o rzetelną analizę stanu faktycznego, do ustalenia prawidłowego punktu wyjściowego dla działalności inwestycyjnej. Za taki punkt wyjściowy uważamy ustalenie:

— rzeczywistego, możliwego do osiągnięcia w aktualnych warunkach technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych.

DOKONCZENIE NA STR. 5

Na zdrowie GÓRNIKOM

DOKONCZENIE ZE STR. 1

na poważniejsze choroby muszą korzystać ze szpitali miejskich lub usług lekarzy rejonowych, zwykle mających mniejsze możliwości zapewnienia jak najlepszej (urządzenia, leki, fachowość) opieki.

POWODY DO NIEZADOWOLENIA

Z wyjątkiem małej grupy starszych wiekiem lekarzy, przyjętych z byłej Spółki Brackiej, związanych z konkretnymi kopalniami od szeregu lat — opiekę nad górnikami sprawują młodzi lekarze bez żadnego doświadczenia w tej dziedzinie, często traktujący tę pracę dorywczo, tymczasowo, póki nie znajdą lepszych posad. Fluktuacja kadry lekarskiej jest tu kilkakrotnie większa, niż np. w kolejowej służbie zdrowia, której udało się zachować samodzielną.

Również dobor lekarzy pod względem ich specjalności pozostawia bardzo wiele do życzenia. Podczas gdy np. choroby skóry stanowią ok. 25 proc. absencji chorobowej, a reumatyzm — 15 proc., to wśród 300 lekarzy górniczych jest zaledwie 9 dermatologów i 1 reumatolog. Podobnie rzecz się ma z okulistyką i laryngologią. Co bynajmniej nie oznacza, że w innych specjalnościach sytuacja przedstawia się dobrze, ogólnie bowiem liczba lekarzy górniczych jest stanowczo niewystarczająca.

Jak wykazują obliczenia — w kopalniach Zakładach Lecznictwa Zamkniętego, lekarze na jedną poradę przeznaczają 9 minut — co może wystarczyć na załatwienie formalności, ale nie na rzetelne badanie i leczenie. Nadomiar — czas największego nasilenia przyjęć lekarzy ZLZ-tów przypada na godziny popołudniowe (gdy często są to tylko dodatkowe zajęcia tych lekarzy), podczas gdy w kopalniach najliczniejsza jest ranna zmiana pracowników; stąd też chroniczne przekładanie przyjęć, co uniemożliwia badanie bądź poddanie się jeszcze w tym samym dniu badaniom specjalistycznym, bądź powrót do pracy.

W rezultacie — wśród górników coraz częściej słyszy się głosy, że kopalniane ZLZ-ty jedynie załatwiają formalności związane z chorobą, podczas gdy na prawdziwe leczenie trzeba iść do prywatnych gabinetów lekarskich. A dyrektorem kopalni znane są poza tym nader liczne fakty bezrozróżniania leczenia formalności w sposób sprzyjający różnego typu bumelanctwu. Tak więc niezadowolenie z aktualnego stanu rzeczy jest i różnorakie (choć oba wyżej wymienione jego przejawy są tylko pozornie sprzeczne, w gruncie rzeczy jest to rezultat tego samego niedbalstwa) i dość powszechne.

DYSKUTOWAĆ ALE NIE LEKCEWAŻYĆ

Od dłuższego już czasu górnicy (podobnie zresztą jak i inne resorty przemysłowe) domagają się zmian tego stanu rzeczy; mówią o tym różne uchwały ich związków zawodowych i memoriały ministerstwa. Realizację tych postulatów znacznie ułatwiłby fakt, że kopalnie dysponują poważnymi środkami finansowymi, które mogą przeznaczyć m. in. na najrozsześciej urządzenie lecznicze, sprawowane również za dewizy. Dotychczasowe nakłady na te cele, choć w wielu wypadkach dość poważne, przy omawianej wyżej organizacji służby zdrowia nie mogą dać należytych efektów.

Wobec tego Ministerstwo Górnictwa i Energetyki wraz z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Górników opracowały projekt zorganizowania wydodrębnionej górniczej służby zdrowia, której działalnością zostałyby bezpośrednio zainteresowane dyrekcje poszczególnych kopalni — z tym oczywiście, że działalność ta byłaby w całym pionie górnictwa odpowiednio koordynowana i nadzorowana. Inicjatorzy tych zmian są przekonani, że dzięki posiadaniu środków materialnych oraz żywotnemu, również ekonomicznemu zainteresowaniu w jak najlepszych wynikach pracy służby zdrowia — istniałby wtedy realne warunki dla pokonania wymienionych wyżej przeszkód organizacyjnych i kadrowych. Chodzi tu przy tym nie tylko o usprawnienie leczenia, ale przede wszystkim o zupełnie zaniebawianą dotychczas działalność profilaktyczną, której szeroki rozwój jest we wspomnianych projektach szczegółowo zaplanowany.

Nie miejsce tu na bliższe omawianie tych projektów, a tym bardziej na próby oceny poszczególnych postulatów. Może niejednemu z nich wymaga jeszcze dyskusji. Ale tak czy inaczej — niech, jakąś przejawia do takich dyskusji i do wysnuwania z nich wniosków Ministerstwo Zdrowia, nie jest chyba uzasadniona.

Sprawa zdrowia ponad czterystu tysięcy pracowników górnictwa — jest zbyt ważna dla naszej gospodarki narodowej, byśmy mogli sobie pozwolić na takie zaniebdanie. I dlatego życząc górnikom z okazji ich święta wszelkiej pomyślności, a więc i zdrowia — trzeba zarazem życzyć naszej służbie zdrowia lepszego zrozumienia dla potrzeb górników.

W. G.

O potrzebie ekonomicznej analizy badań naukowych

Znaczenie badań i konieczność prowadzenia prac naukowo-badawczych są bezsporne i dziś nigdzie już nie dyskutowane. Technika bowiem, aby odgrywać istotną rolę w życiu gospodarczym państwa, musi mieć potężne zaplecze naukowe, gdyż bez współdziałania wielu dziedzin nauki poważniejsze osiągnięcia techniki byłyby nie do pominięcia. Dziś w krajach o wysokim stopniu uprzemysłowienia i rozwiniętej kulturze technicznej prace naukowo-badawcze stanowią niezbędną podstawę wszystkich przedsięwzięć mających na celu udoskonalenie i postęp działalności technicznej i ekonomicznej.

Niezmiernie istotną sprawą w rozwoju prac naukowo-badawczych i wykorzystaniu ich wyników — osiągnięć naukowych — w gospodarce jest zastosowanie form organizacji prac naukowo-badawczych, gwarantujących maksymalny rozwój nauki i w związku z tym uzyskanie możliwie najwyższych realnych efektów badań. Bezsporne jest bowiem fakt, że wykorzystanie osiągnięć nauki w technice i produkcji spowodować może wielkie pomnożenie masy dóbr materialnych. Ciekawej próby oceny efektywności ekonomicznej badań naukowych dokonał członek Amerykańskiej Narodowej Fundacji Naukowej Raymond R. Ewell. Wg jego ustaleń popartych orientacyjnymi szacunkowymi obliczeniami, do 22 proc. globalnego produktu USA uzyskuje się dzięki pracom naukowo-badawczym. Przyjmuje on, że wprowadzanie wyników badań naukowych do produkcji trwa przeciętnie 5–10 lat, skutki zaś w postaci narastającego dochodu narodowego — występują na przestrzeni długiego szeregu lat następnych. Efektywność gospodarczą badań ustaloną przez Ewella potwierdziła w całej rozciągłości szczegółowa analiza handlowa dokonana w kilku wielkich i mniejszych firmach amerykańskich.

Najbardziej charakterystyczną zmianą jaka zaszła w poglądach na organizację badań od czasów przedwojennych jest bezpośrednie powiązanie zagadnień dotyczących badań z problematyką gospodarki narodowej, a przede wszystkim — podkreślenie wpływu rozwoju

badan na wzrost produktywności. Ten ważny czynnik dynamiczny w każdym systemie gospodarczym stał się obecnie nie tylko przedmiotem studiów, ale istotnym atutem we współzawodnictwie gospodarczym różnych państw. Równocześnie stały wzrost kosztów badań, konieczność szybkiej realizacji uzyskanych wyników i szereg związanych z tym problemów wymagają bardziej wnikliwej analizy ekonomicznej przy planowaniu prac badawczych i ocenie ich wyników. Powoduje to konieczność wyodrębnienia nowego działu ekonomicznej nauki — ekonomicznej nauki o badaniach naukowych.

Formy organizacyjne tego stosunkowo nowego działu ekonomicznej nauki zostały dotychczas skryształizowane. W niektórych państwach prowadzenie tej analizy zlecono instytucjom badawczym, nawet specjalnie w tym celu utworzonym (Wielka Brytania), w innych rolę tę spełniają instytucje o charakterze urzędów. W państwach kapitalistycznych, oprócz instytucji badawczych te zagadnienia na płaszczyźnie całej gospodarki (np. Amerykańska Narodowa Fundacja Naukowa), szczególnie wnikliwie przeprowadzana jest przez wielkie koncerny analiza ekonomiczna badań naukowych w zakresie ich zainteresowań.

W państwach socjalistycznych, w których o kierunkach badań decydują nie tylko względy ich rentowności, ale i korzyść społeczna, analiza ekonomiczna badań naukowych prowadzona jest również, jednak (poza ZSRR) w niepełnym zakresie, raczej w sporadycznych wypadkach. Wyrwykowość tak prowadzonej analizy uniemożliwia uzyskanie pełnego obrazu ogólnej efektywności badań naukowych i ich wpływu na rozwój gospodarki i dochodu narodowego.

Ze względu na centralne kierowanie badań i w zasadzie centralne ich finansowanie, zagadnienie analizy kosztów badań naukowych jest w krajach socjalistycznych znakomicie ułatwione. Centralna dyspozycja realizacji wyników badań naukowych, wprowadzona już w większości krajów socjalistycznych i organizowana w pozostałych, przyczyni się również wydawnie do ułatwienia analizy wyników wprowadzania tych badań w gospodarce i ich wpływu na wzrost dochodu narodo-

wego. Porównanie uzyskanych w ten sposób kosztów badań i ich efektu gospodarczego pozwoli na właściwą ocenę ich wartości ekonomicznej.

Wydać się sprawa bezsporna, że ocena ekonomiczności badań naukowych w kraju socjalistycznym jest szczególnie konieczna. Bez tej oceny bowiem racjonalna gospodarka nie jest możliwa. Ocena ta musi obejmować zakres badań, wartość ekonomiczną prowadzonych prac, stopień zastosowania i wykorzystania ich wyników w gospodarce oraz efektywność tego zastosowania.

Stwierdzenie potrzeby oceny ekonomiczności badań nie jest bynajmniej równoznaczne z koniecznością uzyskania dodatniego wyniku ekonomicznego z każdej poszczególną działalnością badawczą. O korzyściach z takiej działalności mogą przecież decydować również inne względy — natury ogólnej, społecznej. Niemniej jednak państwo jako gospodarz musi zdawać sobie do wiadomości sprawę z efektywności ekonomicznej dokonywanych w tej dziedzinie nakładów. Problem ten dla państwa socjalistycznego jest ważniejszy nawet niż dla gospodarki państwa kapitalistycznego, w którym o bezpośrednią ekonomiczną efektywność poszczególnych nakładów dbają przede wszystkim nakładcy tej kapitału prywatny.

Logicznym następstwem stwierdzenia, że taka analiza ekonomiczna badań naukowych winna być bezwzględnie prowadzona, jest określenie instytucji, której to zadanie winno być powierzzone. Ocena taka nie powinna być dokonywana z punktu widzenia formalnego — administracyjnego. Musi ona być wszechstronna i głęboka; pozbawiona cech zastępowania biurokratycznej i charakteru suchego jedynie zestawienia statystycznego. Powinna ona obejmować tak elementy obiektywne jak i subiektywne — musi być pewnego rodzaju opracowaniem naukowym. W tej sytuacji wydaje się jak najbardziej wskazane powierzenie dokonywania analizy ekonomicznej badań naukowych instytucji o charakterze naukowym, dysponującej jednak uprawnieniami urzędu w zakresie uzyskiwania odpowiednich materiałów.

MARIA LESKA

W ciągu ostatnich kilku miesięcy roku bieżącego dąży się zauważyć w państwowym przemysle drobnymi oznakami świadczącymi o pewnym niedocenianiu roli chałupnictwa, przede wszystkim chałupnictwa w branży konfekcyjnej.

Zainteresowanie, jakim cieszyło się chałupnictwo w ciągu lat 1957 — 1958 ustąpiło miejsca pewnej stagnacji, a wydane przed kilku miesiącami niektóre zarządzenia pro-

pod względem jakości, mody i krótkich serii wytwarzanej konfekcji, wyszły wtedy z założenia, że dla dobra istnienia własnych zakładów (poważne remanenty wyrobów gotowych — szczególnie „bubli”) — cennikiem sztywnych kosztów wytwarzania, obejmującym dotychczas zakłady zwarne, należy objąć również... chałupnictwo. Istotnie — we wrześniu 1958 r. i ponownie w kwietniu 1959 r. — ukazały się zarządzenia P. K. C. ustalające te same stawki robocizny bezpośredniej

Drogi i rozdroża chałupnictwa

JAN ŁUKASZEWSKI

wadzą w prostej linii do... likwidacji chałupnictwa.

Pewne zażenowanie może budzić fakt, że mówimy o likwidacji chałupnictwa branży konfekcyjnej w momencie, gdy przedsiębiorstwa prowadzące tę działalność mają dość duży zbył na swoje atrakcyjne wyroby (bluzeczki, spodniczki, odzież dziecięca i młodzieżowa, odzież męska itp.), posiadają zaplecze surowcowe oraz — rzecz by można — nieograniczone rezerwy siły roboczej w postaci kobiet chałupniczek. Tak jest w istocie. Atrakcyjność wyrobów konfekcyjnych produkowanych przez warszawskie chałupnictwo, to rzecz stwierdzona, zarówno przez handel warszawski jak i przez klientów. A jednak temu chałupnictwu rzeczywiście grozi likwidacja.

Zanim przejdziemy jednak szerzej do rozwinęcia poruszonego tematu, kilka słów o rozwoju chałupnictwa w państwowym przemysle terenowym.

W kwietniu 1957 r. Uchwałą Prezydium Rady Narodowej powołano do życia Stołeczne Zakłady Wyrobów Konfekcyjnych P. T. Nr 2. Przedsiębiorstwo to, jako pierwsza tego typu placówka rozpoczęła produkcję w oparciu o system pracy chałupniczej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powołanie wydziałowej przedsiębiorstwa opartych o system pracy chałupniczej należało uznać za pierwszy krok zrobiony w kierunku rozwoju tej formy produkcji.

Skutki usamodzielnienia chałupnictwa nie dały na siebie długo czekać. W ciągu 9 miesięcy swojej działalności w 1957 r. wspomniane przedsiębiorstwo dało produkcję w cenach zbytu o wartości około 11 milionów złotych (plan 8 milionów złotych), przy osiągniętej akumulacji 1204 tys. zł. Przedsiębiorstwo zatrudniało 800 kobiet-chałupniczek, przeważnie zwolnionych z administracji — w trybie redukcji zbędnych etatów, a posiadających na utrzymaniu dzieci. Obecnie Zakład ten daje produkcję wartości 34 mln złotych w skali rocznej.

W ślad za tym przedsiębiorstwem, w lipcu 1958 roku powołano drugi zakład typu chałupniczego, pod nazwą Stołeczne Zakłady Wyrobów Konfekcyjnych Nr 3. Wymienione zakłady dadzą w roku bieżącym produkcję (wykonaną systemem chałupniczym) o wartości około 13 mln złotych w cenach zbytu. Łącznie wartość produkcji przedsiębiorstw chałupniczych wyniesie w roku bieżącym ponad 47 mln złotych przy wygosodarowaniu 3 mln zł akumulacji i zatrudnieniu ponad 1500 kobiet chałupniczek.

Z podanych liczb wynika, że społeczeństwo chałupnictwo w Warszawie przedstawia sobą obecnie dość poważny potencjał produkcyjny, z którym należy się liczyć. Niestety praktyka ostatnich miesięcy wykazuje, że jego roli nie docenia się, a nawet wręcz przeciwnie — osłabia się chałupniczą działalność produkcyjną.

Kilka przykładów. Uchwałą Prezydium Rady Narodowej przedsiębiorstwa chałupnicze zwolnione zostały od obowiązku zatwierdzania cen w Stołecznej Komisji Cen. Ceny na konfekcję miały być zatwierdzane w uzgodnieniu z odbiorcami przez specjalne działające w przedsiębiorstwach komisje cen. W latach 1957 i 1958 przedsiębiorstwa chałupnicze same zatwierdzały ceny, przy czym trzeba zaznaczyć, że nie stwierdzono wypadków, aby ceny na podobne wyroby produkowane w przedsiębiorstwach kluczowych i spółdzielczości pracy w warunkach pracy tańszej — były o wiele niższe niż w chałupnictwie. Niewątpliwie pewne różnice w cenach niektórych artykułów musiały istnieć, chociażby ze względu na wyższą precyzyjność, ale i wyższą jakość wyrobów produkowanych przez chałupnictwo.

Normalna działalność przedsiębiorstw chałupniczych w dziedzinie zatwierdzania cen zakłócił fakt pojawienia się na rynku dużej ilości odzieży produkowanej przez przemysł kluczowy w długich seriach. Wielkie zakłady odzieżowe nie mogące konkurować z chałupnictwem

i narzutów dla chałupnictwa, co i dla przemysłu państwowego i spółdzielczego — pracujących jak nadmieniono — w odmiennych warunkach organizacyjnych.

Wprowadzenie tego cennika postawiło zakłady chałupnicze w obliczu groźby likwidacji. Nie wdając się w ocenę, który system pracy jest bardziej ekonomiczny — taśmowy czy chałupniczy — trzeba stwierdzić, że napewno ten ostatni jest pracochłonniejszy. Ten sam wyrób produkowany na taśmie będzie tańszy w porównaniu z wyrobem produkowanym systemem chałupniczym. Ale jakość wyrobu produkowanego systemem chałupniczym będzie wyższa, ponieważ wyroby te mają cechy wyrobów produkowanych przez rzemieślników.

Potwierdzeniem tego faktu jest aproba klientów w stosunku do wyrobów produkowanych przez chałupnictwo. Klienci stwierdzają niewątpliwą wyższą jakość wyrobów chałupniczych w porównaniu z podobnymi wyrobami produkowanymi przez przemysł kluczowy i spółdzielczość pracy.

Stwierdzony fakt wyższej pracochłonności wyrobów chałupniczych, jak również i wyższa jakość tych wyrobów prowadzą w konkluzji do wniosku, że robocizna (oczywiście od uszytej sztuki) wypłacana chałupnikom musi być wyższa od robocizny robotników wytwarzających podobne wyroby w warunkach pracy taśmowej. Zainteresowane czynniki powinny sobie zdać sprawę z tego faktu, jeśli... rzeczywiście nie myślą o likwidacji chałupnictwa w branży konfekcyjnej.

Stołeczne Zakłady Wyrobów Konfekcyjnych Nr 2 podporządkowując się wspomnianemu zarządzeniu P. K. C. „wygosodarowały” w III kwartale 1958 r. zamiast 358 tys. zł zysku — 200 tys. zł strat. Inaczej być nie mogło i nie może. W żadnym wypadku chałupnicy, którzy w tej chwili zarabiają średnio 500 do 600 zł miesięcznie, nie zgodzą się na obniżenie im stawek robocizny o 50 proc. O tyle bowiem mniej więcej trzeba by obniżyć koszty robocizny, aby „zmieścić” się w cenniku sztywnych kosztów wytwarzania.

Utrzymanie chałupników w przedsiębiorstwie może się odbyć tylko za cenę przekroczenia kosztów własnych przedsiębiorstwa. Na dłuższą metę stan ten jest nie do utrzymania, ponieważ prowadzi do nierentowności przedsiębiorstwa. Inicjatorzy wprowadzenia cennika sztywnych kosztów wytwarzania w odniesieniu do chałupnictwa zapomnieli chyba o miejscu chałupnictwa na rynku — w przeciwnym bowiem wypadku podejmowane decyzje byłyby bardziej przemyślane.

Miejsce to należy rozumieć jako uzupełnienie luk w tych wyrobach konfekcyjnych, których nie produkuje ani przemysł prywatny ani spółdzielczość pracy. Miejsce to — w odniesieniu do sektora prywatnego należy również rozumieć jako poskromienie apetytów tych wytwórców prywatnych, którzy drogą wykupywania atrakcyjnych surowców — produkują wyroby o cenach 200 proc. wyższych od takich samych wyrobów produkowanych przez chałupnictwo i spółdzielczość.

Jednym z głównych powodów wprowadzenia cennika był podobno nadmiar odzieży na rynku. Z tego nie sposób się zgodzić. Istnieje co prawda pewien nadmiar wyrobów odzieżowych, ale w określonych grupach odzieżowych i tzw. „bubli”. Najlepszym dowodem występującym w tej dziedzinie braków jest chroniczny — na przestrzeni kilku ostatnich lat — brak odzieży typu dziecięcego i młodzieżowego. Kupienie odpowiedniego ubioru dla dziecka wymaga nieraz heroicznego wprost wysiłków rodziców i to nie zawsze ze skutkiem. Podobne braki w odzieży odczuwa się również w dziedzinie konfekcji damskiej.

Z punktu widzenia istniejącego potencjału i zdolności produkcyjnych przemysłu kluczowego nie stoi na przeszkodzie, aby ten asortyment produkować. Zakłady zwarne uciekają jednak od tej produkcji, ponieważ jest ona nierentowna (cennik konfekcyjny). Druga przyczyna tkwi w fakcie produkowania długich serii nie znajdujących potwierdzenia w gustach klientów. Chałupnictwo ze względu na swoją łatwość przystosowania do zmiany mody i sezonowości oraz z uwagi

Niedoceniane źródło surowców

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stosowane, z reguły są bowiem tańsze inwestycyjnie i eksploatacyjnie. Warto tu na marginesie wspomnieć, że w okresie omawianego 20-lecia ceny metali kolorowych wzrosły średnio 3-krotnie, ceny stali ok. 2-3 krotnie. Natomiast ceny tworzyw sztucznych już w okresie powojennym obniżyły się w granicach 10—30 proc.

Produkcja tworzyw sztucznych jest dziś do pewnego stopnia wskaźnikiem nowoczesności przemysłu. Trudno bowiem wyobrazić sobie dzisiaj istnienie i rozwój takich gałęzi, jak przemysł elektrotechniczny, przemysł lotniczy, budowy okrętów, motoryzacyjny i wiele innych — bez szerokiego stosowania tanich, wysoce jakościowych tworzyw sztucznych.

Niezwykle doniosłą rolę odgrywa także we współczesnej gospodarce nowoczesne włókna syntetyczne. Błędem byłoby sądzić, że stanowią one surogat naturalnych surowców włókienniczych, a stosowanie ich jest tylko wynikiem deficytu surowców naturalnych. Statystyka światowa podaje, że np. Stany Zjedno-

czony są najwyższym producentem bawełny w świecie i posiadają poważne jej nadwyżki nie znajdujące zbytu. Mimo to wytwarzają one stosunkowo największą ilość nowoczesnych włókien chemicznych. Również Związek Radziecki, drugi wielki producent włókien naturalnych, intensywnie rozwija w ostatnich latach produkcję włókien syntetycznych, których znaczny wzrost planowany jest również na lata dalsze. Zjawiska te niewątpliwie mają swoje głębokie uzasadnienie ekonomiczne. Analogicznie jak w przypadku tworzyw, stwierdzić można, że ceny włókien wytwarzanych drogą chemiczną mają od szeregu lat wyraźną tendencję zniżkową, a ceny włókien naturalnych stale zwyżkową.

DYSPROPORCJE

Jak w świetle tych światowych tendencji wygląda polska wytwórczość tworzyw i włókien syntetycznych. Pogląd na to daje tabela nr 1.

K r a j	Produkcja tys. ton w 1958			Produkcja w kg na 1 mieszkańca		
	Tworzywa sztuczne	Włókna syntetyczne celulozowe	Włókna syntetyczne	Tworzywa sztuczne	Włókna syntetyczne celulozowe	Włókna syntetyczne
Stany Zjednoczone	2061	460,1	232,5	12,25	2,73	1,30
NRF	465	215,9	24,5	12,17	4,10	0,47
Wielka Brytania	415	161,5	30,3	8,07	3,10	0,59
NRD	93	136,0	5,3	5,31	7,78	0,33
Francja	198	126,0	23,4	4,54	2,90	0,54
Włochy	180	137,4	18,8	3,73	2,90	0,39
Japonia	315	325,9	46,4	3,50	3,70	0,52
Polska w 1958 r.	27	60,4	2,3	0,95	2,2	0,08
1960 r. plan	54	72,0	4,5	1,80	2,4	0,15
1965 r. plan	185	81,0	29,0	5,70	2,6	0,89

Nie ulega wątpliwości, że rysujące się tendencje rozwojowe i doświadczenia gospodarki światowej powinny być w jakiś sposób zdyskontowane również przy opracowywaniu planów rozwojowych polskiego przemysłu chemicznego. Polska bowiem, podobnie jak wiele innych państw, nie posiada wszechstronnej bazy naturalnych surowców. Posiadamy natomiast stosunkowo bogatą bazę surowców chemicznych, takich jak gaz ziemny, sól kamienna, siarka, kamień wapienny, węgiel kamienny i brunatny oraz zapewniwszy znaczny import ropy naftowej. Istnieją więc warunki dla stworzenia bazy produktów chemicznych, uzupełniających zasoby lub łagodzących deficyt surowców naturalnych.

Mimo niewątpliwych możliwości rozwoju tych „surowcowych” produktów chemicznych (tworzywa, włókna syntet.) oraz poważnego zapotrzebowania na nie, obecny i przyszły poziom ich produkcji — jak to pokazuje tabela — jest niezadowalający. Przykładowo można podać, że

nasz poziom produkcji w stosunku do średniego poziomu produkcji na głowę ludności państw europejskich w zakresie produkcji stali surowej jest ok. 3 razy niższy, metali kolorowych 4 razy niższy, w zużyciu bawełny ok. 2 razy niższy, w produkcji włókien celulozowych jesteśmy na poziomie europejskim. Natomiast w produkcji tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych nasz poziom wytwarzania jest ponad 10-krotnie niższy od średniego poziomu europejskiego.

Dysproporcje te odbijają się wyraźnie niekorzystnie na tempie rozwoju naszej gospodarki narodowej, gdyż „duży” import surowców dla przemysłu lekkiego i ciężkiego powoduje trudności płatnicze w handlu zagranicznym, a jednocześnie nie wykorzystuje się w pełni potencjału możliwości rozwoju produkcji surowców zastępczych. Według aktualnie opracowanych planów na okres najbliższego 10-lecia przewiduje się następujący rozwój wytwórczości tworzyw sztucznych

Nazwa wyrobu	tys. ton				
	1959	1960	1965	1970	% 1970:1960
1. Tworzywa termoutwardzalne					
Fenoplasty	14,2	14,5	52,0	40,0	280
Aminoplasty	6,3	10,0	40,0	50,0	500
Alkaidale	3,5	5,0	17,0	25,0	500
2. Tworzywa termoplastyczne					
Poliizolorek winylu	7,5	14,0	50,0	70,0	500
Polietylen	2,1	4,0	17,0	50,0	750
Polietylen	-	-	10,0	50,0	-
3. Tworzywa z surowców naturalnych					
/galalit, celulozoid itp./	2,9	3,5	1,0	6,0	171

Jak widać, będziemy więc starać się szybciej rozwijać produkcję nowoczesnych cennych tworzyw termoplastycznych, aniżeli klasycznych tworzyw termoutwardzalnych, lub opartych na surowcach naturalnych (np. w zakresie tworzyw fenolowych rynek wewnętrzny jest stosunkowo nasycony, a nawet są one przedmiotem niewielkiego eksportu). Mimo to w przyszłych latach będzie niewątpliwie konieczny import tworzyw sztucznych rzędu 20—30 proc. ogółu zapotrzebowania krajowego, w gatunkach i rodzajach tworzyw, których produkcję w kraju nie przewiduje się.

ZANIEDBANIA

Warto zastanowić się, czy proponowany program rozwoju tworzyw sztucznych wyczerpie wszystkie możliwości, jakimi w kraju dysponujemy.

Przewidywany przerób gazu ziemnego, ok. 300 mln m³ w roku 1965 w celu otrzymywania nowoczesnymi metodami acetylenu — na produkcję tworzyw winylowych oraz produkcję akrylonitrylu dla otrzymywania włókna akrylowego — wydaje się w zasadzie wystarczający. Zrewidowania jednak wymaga zbyt skromny asortyment tworzyw winylowych oraz zbyt daleki termin uruchomienia polioctanu winylu, którego znaczne ilości (ok. 2 tys. ton) importujemy już obecnie głównie dla produkcji wykładzin podłogowych, klejów itp. Potencjalne możliwości surowcowe produkcji polioctanu winylu istnieją np. w Z. Ch. „Oświećmy”, otwartą byłaby jedynie sprawa zakupu za granicą instalacji do tej produkcji.

Następnym tworzywem sztucznym o szerokim zakresie zastosowania jest polistyren. Osiągnięte obecnie zdolności produkcyjne polistyrenu

bez którego wiele nowoczesnych dziedzin produkcji nie może już się obejść. W obecnej sytuacji możliwe byłoby przyspieszenie przynajmniej o rok terminu uruchomienia produkcji własnego polistyrenu, gdyby w 1960 r. doprowadzić do sfinalizowania zakupu licencji na produkcję tego tworzywa oraz sprawę dostaw aparatury a także zakupu instalacji pyrolizy.

MOŻLIWOŚCI

Jest faktem niewątpliwym, że nakłady inwestycyjne na produkcję i przetwórstwo tworzyw sztucznych są stosunkowo niższe od odpowiednich nakładów inwestycyjnych np. na wydobywanie rud i produkcję metali kolorowych wraz z ich przerobem na półfabrykaty. Proporcje te nie ulegną zmianie również na przestrzeni najbliższych lat. Jeśli więc przemysłowy tworzyw sztucznych w Polsce chcemy nadać należną mu wysoką rangę, to wydaje się najbardziej słuszne, aby rezerwy inwestycyjnych na ten cel poszukać w przemysłach od szeregu lat intensywnie inwestowanych, w których osiągnięliśmy już znaczny poziom produkcji, jak np. w hutnictwie, przemyśle maszynowym, górnictwie.

W planie 5-letnim przewiduje się na rozbudowę przemysłu hutniczego, maszynowego, górnictwa blisko 100 mld zł. Natomiast na inwestycje w przemysle kluczowym na produkcję i przetwórstwo tworzyw sztucznych w tym samym okresie przewiduje się ok. 2,7 mld zł, co stanowi ok. 9,5% całości nakładów na przemysł chemiczny. Gdyby tylko 1% 5-letnich nakładów na przemysł ciężki i kopalnictwo przesunąć dodatkowo na rozwój przemysłu tworzyw sztucznych, to jego potencjał produkcyjny, w oparciu o istniejącą bazę surowcową, byłby zwiększony do roku 1965 blisko o połowę.

Dla zobrazowania możliwości wykorzystania tworzyw sztucznych przytaczamy niektóre wskaźniki zużycia materiałów tradycyjnych tworzywami sztucznymi. Np. w konstrukcjach, 1 kg tworzyw sztucznych zastępuje średnio 4 kg stali. W pro-

dukcji instalacji sanitarnych, aparatury chemicznej (wykładziny, rury, zawory itp.) można zastępować ołów odpowiednimi wyrobami z winiduru (utwardzony polichlorek winylu): 1 kg winiduru zastępuje wtedy 5-7 kg ołowiu. W przemyśle kablowym 1 tona tworzyw zastępuje 4-5 ton ołowiu. 1 tona żywicy fenolowej lub mocznikowych pozwala na wyprodukowanie z odpadów drzewnych 16,7 m³ płyt wiórowych doskonałej jakości, które równoważne są 24,5 m³ tarcicy. 1 tona polichloru winylu przetrzebionego w postaci płytek podłogowych zastępuje 34 m³ tarcicy podłogowej lub 700 m² klepek parkietowej. Warto wspomnieć, że w 1960 r. podłogi na bazie tworzyw sztucznych stanowią będą ok. 30% ogółu stosowanych w budownictwie krajowym materiałów podłogowych; w 1965 r. udział ich wzrośnie do ok. 50%, a mogłyby być i wyższe, gdyby zwiększyć produkcję tworzyw. Przykładowo takich znaleźć można znacznie więcej. Pomijamy tu ze względu na brak miejsca takie zagadnienia, jak niskie koszty robocizny w przypadku stosowania tworzyw sztucznych, łatwość obróbki i kształtowania, wysoka estetyka wyrobów, ich trwałość, odporność itp.

ZAMIAST WEŁNY, JEDWABIU, BAWELNY

Włókna syntetyczne są również wysokowartościowymi surowcami uzurzniającymi i zastępującymi tradycyjne surowce naturalne — głównie wełnę i jedwab. Dotychczas wytwarzamy w kraju w skali przemysłowej tylko jeden rodzaj włókna syntetycznego. Jest to włókno poliamidowe „steelon”, dla którego półproduktem jest kaprolaktam, produkowany również w kraju w oparciu o surowiec podstawowy — benzen. Włókna poliamidowe są najbardziej rozpowszechnionym włóknem syntetycznym na rynkach światowych i produkcja ich w państwach wysoko uprzemysłowionych stanowiła w 1957 r. ok. 60% całej wytwórczości włókien syntetycznych. W ostatnich latach pojawiły się na rynkach światowych inne włókna syntetyczne, przede wszystkim poliestrowe, znane głównie pod nazwą terylen, i poliakrylonitrylowe zwane także orlonem. Włókna te posiadają swoje specyficzne właściwości i każde z nich ma określone zastosowanie. Rozwój produkcji ważniejszych włókien chemicznych planowany na okres najbliższego 10-lecia w Polsce przedstawia się następująco:

Nazwa wyrobu	tys. ton				
	1959	1960	1965	1970	% 1970:1960
1. Włókna syntetyczne - ogółem	3,5	14,5	29,0	52	359
Włókna syntetyczne celulozowe	3,5	4,5	12,0	18,0	400
Terylen	-	-	7,0	10,0	z
2. Włókna sztuczne	66,0	72,0	85,0	106,0	147

Z punktu widzenia bazy surowcowej — oprócz włókna poliamidowego, w pierwszej kolejności należałoby u nas rozwijać produkcję włókna poliakrylonitrylowego, która oparta będzie na dość taniego acetyleny i amoniaku, otrzymywanego z gazu ziemnego. Włókno poliakrylonitrylowe jest włóknem wełnopodobnym o doskonałych właściwościach użytkowych, którego produkcja mogłaby w znacznym stopniu złagodzić istniejący w kraju deficyt surowców wełnianych.

Szerokie zastosowanie we włókiennictwie znajduje również włókno poliestrowe, dla którego podstawowymi surowcami są p-kyslen i glikol etylenowy. W Polsce glikolu obecnie jeszcze się nie produkuje, a p-kyslenem pochodzenia koksowego dysponujemy w ograniczonych ilościach. Dopiero uruchomienie przeróbki etylenu na tlenek etylenu i glikol ok. 1964 r. oraz uzyskanie p-kysleny z przeróbki ropy naftowej w projektowanym kombinacie petrochemicznym w Plocku ok. 1966 r. stworzy dostateczną bazę dla szerszego rozwoju produkcji włókna poliestrowego.

Technologie wytwarzania półproduktów włókna poliakrylonitrylowego i poliestrowego są bardzo trudne i obecnie nie ma podstaw przypuszczać, że wytwórczość tych półproduktów uruchomimy w kraju własnymi siłami. Natomiast nie o dalej zaawansowane prace dosładowane nad produkcją i przeróbką tych włókien, gdyż od roku w Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych pracuje instalacja półtechniczna dla produkcji włókna poliakrylonitrylowego oraz w najbliższym czasie uruchomiona zostanie w Jeleniogórskich Zakładach Celulozy i Włókien Sztucznych analogiczna instalacja do produkcji włókna poliestrowego. Zakres tych prac dosładowanych również nie daje dostatecznej podstawy do projektowania i budowania w kraju nowoczesnej fabryki tych włókien. Chcąc zatem w stosunkowo krótkim czasie rozwinąć produkcję włókien typu orlon i terylen, wraz z półproduktami dla nich, musimy oprzeć się na licencjach zagranicznych oraz imporcie aparatury w całym zakresie.

Trzeba stwierdzić, że planowany rozwój produkcji włókien syntetycznych jest bardziej ambitny niż w zakresie omówionych uprzednio tworzyw sztucznych. Osiągnięcie w 1965 r. produkcji tych włókien na poziomie 29 tys. ton oznaczałoby produkcję 0,9 kg na 1 mieszkańca. Byłoby to na poziomie dosyć wysokim, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w 1958 r. jedynie USA miały oró-

dukcję 1,3 kg/1 mieszka, a drugi z kolei największy producent tych włókien — Wielka Brytania osiągnęła 0,8 kg/1 mieszka.

Produkcja włókien syntetycznych w latach 1961—1965 stworzy w kraju bazę techniczno-kadrową dla dalszego rozwoju wytwórczości tych włókien po roku 1965 mniej więcej taką, jaką dzisiaj ma już przemysł tworzyw sztucznych. Produkcja włókien syntetycznych w 1965 r. przedstawia wartość 90 mln dolarów, a wraz z włóknami sztucznymi — ok. 170 mln dolarów. Tyleż więc wyniesie oszczędności pochodzące z ograniczenia importu surowców włókienniczych naturalnych.

Duże zadania w dziedzinie zastosowania nowych włókien chemicznych stoją przed przemysłem włókienniczym, który rozwijać musi problem najważniejszego wykorzystania tych włókien dla celów odzieżowych i innych. Przemysł ten winien również postuluować najważniejsze kierunki rozwoju produkcji tych włókien z punktu widzenia interesów konsumenta.

Oprócz włókien syntetycznych, należy złożyć szerszy, niż się planuje, rozwój włókien sztucznych, gdyż w r. 1965 konieczny będzie ich import ok. 18 tys. ton wartości ok. 11 mln dolarów. Ze względu na istniejący deficyt celulozy w kraju należy usilnie dążyć do podjęcia produkcji włókien octanowych, dla wytworzenia których potrzeba ok. 30% mniej celulozy niż dla włókien wiskozowych. Włókna octanowe o znaczącą swoją jakością włókna wiskozowe. Celuloza o tym przeznaczeniu jest jednak o ok. 20% droższa od używanej w procesach wiskozowych.

Problematyka tworzyw sztucznych i włókien chemicznych jest jednym z czołowych zagadnień w nadchodzącej 5-latej przemysłu chemicznego. Powoduje ona pewne konsekwencje dla innych dziedzin gospodarki narodowej. Nie więc dziwnego, że problem ten budzi zainteresowanie społeczeństwa i jest dyskusowany zarówno od strony ilościowej, jak też i kierunkowej rozwoju zużycia, bazy surowcowej itp. Opracowanie niniejsze należy traktować również jako głos w dyskusji. Naszym zdaniem, powinna się szeroko rozwinąć analiza zagadnień ostatecznych decyzji zatwierdzających krajowy program rozwoju produkcji tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych.

JAN POJDA
TERYEN PIŻETAKIEWICZ

obecnych trudności rolnictwa, NPG na rok 1960 przewiduje, że wartość produkcji globalnej w rolnictwie wzrosnie o około 3,8% w porównaniu z 1959 r., w tym produkcja roślinna osiągnie poziom wyższy niż w 1959 roku o 5%, a produkcja zwierzęca o 2%.

Wartości produkcji globalnej w rolnictwie w liczbach absolutnych NPG na rok 1960 nie wykazuje. Stwierdza się natomiast, że według wstępnej oceny produkcja globalna w 1959 roku będzie o 5,7% niższa niż zakładano w planie i o 1,9% niższa niż w 1958 r. Wartość globalnej produkcji rolnictwa w 1958 roku (według ustaleń NIK) wyniosła w cenach porównywalnych 161,4 mld zł, wykazując wzrost o 3% w stosunku do 1957 roku przy wykonaniu założonych planowych w 98,9%.

Przewidywane na rok 1960 wskaźniki wzrostu dla rolnictwa muszą być przyjmowane z całą ostrożnością. Słusznie więc zakłada się ich kontrolę w ciągu pierwszego półroczu 1960 i ewentualną rewizję, opartą na wspomnianym wyżej uwzględnieniu Sejmu dla Rady Ministrów.

W stosunku do całości wskaźników, założonych dla rolnictwa w planie 5-letnim, można stwierdzić, że większość z nich nie zostanie w 1960 r. osiągnięta. Wskaźnik wzrostu produkcji globalnej w rolnictwie, ustalony na pięcioletnie w wysokości 25%, zostanie w najlepszym razie zrealizowany w wysokości 18-20%.

NPG na rok 1960 przewiduje znaczny wzrost zaopatrzenia rolnictwa w pasze treściwe, nawozy sztuczne, materiały budowlane, traktory, silniki i maszyny rolnicze. Dostawy traktorów, maszyn traktorowych, młocarek, przyczep traktorowych i silników dla kółek rolniczych i silników dla kółek rolniczych i silników dla kółek rolniczych wzrosną z 380 mln zł w 1959 roku do 1,915 mln zł w 1960 r. W szczególności dostawy traktorów wzrosną z 1,7 tys. sztuk do 8,8 sztuk.

HANDEL WEWNĘTRZNY

Wskaźnik sprzedaży detalicznej w handlu uspołecznionym ustalony w NPG na rok 1960 wynosi 231.800 mln zł (w cenach bieżących). Stanowi to wzrost o 5,8% w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 roku (o 4,3% w cenach

porównywalnych). Zaopatrzenie detalu w artykuły żywnościowe wzrosło o 9,1%, a w artykuły nieżywnościowe o 7,1%.

W stosunku do założonych planu 5-letniego w zakresie spożycia na 1 mieszkańca projekt NPG na rok 1960 zakłada mniejsze lub większe odchYLENIA. Mięso i tłuszcze wieprzowe planowane są prawie identycznie. Niższy wskaźnik zakłada NPG np. w obrobie spożycia mleka i przetworów z mleka, masła, tkanin wełnianych i bawełnianych, wyższy natomiast wskaźnik np. w obrobie tłuszczy roślinnych i obuwia skózanego. Dość rozbieżne wskaźniki występują w założeniach obu porównywalnych planów w

nowi w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 r. wzrost o 9%.

Tak więc bilans handlu zagranicznego w roku 1960 zamyka się saldem ujemnym w wysokości 850,4 mln zł dewizowych. W dużej części saldo to pokryte zostanie dodatnim saldem w zakresie obrotów usługowych z zagranicą, które w 1960 roku powinno wynieść 440 mln zł dewizowych.

W stosunku do założonych planu 5-letniego rzeczywiste obroty handlu zagranicznego ukształtowały się wyjątkowo niekorzystnie. Wystarczy przypomniać, że wskaźniki wzrostu w stosunku do 1953 r. ustalone w planie 5-letnim wynosiły: dla

dział narodowy wyniesie w 1960 roku 18,2% wobec 18% w 1959 roku.

Dochód narodowy, wytworzony, liczony w cenach 1953 roku, osiągnie w 1960 roku poziom o 5,7% wyższy niż przewidywany w 1959 roku. (Niekorzystna sytuacja w rolnictwie wpłynęła, że dochód narodowy wytworzony w 1959 roku — według wstępnej oceny — nie osiągnie poziomu założonego w planie; będzie wyższy niż w 1958 r. o 4,8% wobec planowanego wzrostu w wysokości 6%).

Wobec napięcia w handlu zagranicznym — projekt NPG na rok 1960 zakłada, że dochód narodowy do podziału wzrosnie wolniej i będzie o 3,6% wyższy niż przewidywany w 1959 roku.

Wobec niekorzystnej sytuacji w rolnictwie zakłada się w projekcie NPG na rok 1960, że fundusz spożycia kształtuje się w tym roku na poziomie niewiele tylko wyższym niż w roku 1959. Wyższy wzrost spożycia mógłby nastąpić w przypadku pomyślniejszej realizacji planu, zwłaszcza w obrobie rolnictwa.

Projekt NPG na 1960 rok zakłada, że przyrost zapasów w przedsiębiorstwach uspołecznionych na koniec 1960 roku wzrosnie o 7% w porównaniu ze stanem na początku roku.

ZATRUDNIENIE, WYDAJNOŚĆ PRACY, PLACE

Przebiegający stan zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej (bez spółdzielni produkcyjnych) wyniesie w 1960 roku 7.068,4 tys. osób, co stanowi wzrost o 0,7% w porównaniu z 1959 rokiem. Projekt NPG na rok 1960 zakłada, że wydajność pracy w przemyśle licząc na 1 pracownika powinna wzrosnąć o 7%, a w uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych o 6,8% — w porównaniu z 1959 rokiem. Przewiduje się, że przyjęty w tej wysokości wzrost wydajności pracy pokryje w 92% w przemyśle, a w 100% w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych — zwiększenie wartości produkcji, ustalonej w projekcie NPG na rok 1960.

Globalny fundusz plac brutto w gospodarce socjalistycznej — według projektu NPG na rok 1960 — wzrosnie o 2,1 mld zł w porównaniu z 1959 rokiem i wyniesie 149,5 mld zł, co stanowi wzrost o 1,4%.

*

Przedstawione w projekcie planu zadania oraz wskaźniki związane są z oceną aktualnej sytuacji gospodarczej i koniecznością szybkiego rozwiązywania szeregu niewątpliwie trudnych problemów. W planie działania na codzień uwaga musi być skoncentrowana przede wszystkim na rolnictwie. We wszystkich działach gospodarki narodowej — w toku wykonywania zadań produkcyjnych — wezwoływaniem zagadnień będzie zwiększenie wydajności pracy przy jednoczesnym ograniczeniu wzrostu zatrudnienia do niezbędnego poziomu.

Jest oczywiste, że pełna problematyka zadań NPG na rok 1960 powinna znaleźć swoje szersze odbicie w publicystyce gospodarczej.

HUBERT SUKIENNICKI

*) Punkt 16 ma brzmienie następujące: „Zadania rolnictwa w 1960 roku są szczególnie trudne i nagłe w związku z potrzebą, którą w roku 1959 uszczupliła zasoby paszowe i pogorszyła warunki wegetacji z powodu zimy. Uwzględniając te okoliczności należy w sposób szczególnie ostrożnie traktować postulat w NPG wskaźniki wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej. Wymaga to z jednej strony maksymalnego wykorzystania wszystkich rezerw produkcyjnych w gospodarce rolniej oraz pomocy dla rolnictwa ze strony przemysłu — z drugiej strony podejmowania w ciągu roku szeregu środków dla elastycznego korygowania w razie konieczności poszczególnych wskaźników — i ogólnych bilansów ekonomicznych i finansowych”.

NPG na rok 1960

obrobie zaopatrzenia rynku w artykuły trwałego użytku.

HANDEL ZAGRANICZNY

NPG na rok 1960 zakłada wartość eksportu w wysokości 4.969,6 mln zł dewizowych (1 dol. = 4 zł), co stanowi w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 r. wzrost o 8,6%. W eksporcie wydatną pozycję zajmuje wywóz maszyn, urządzeń i środków transportowych na łączną sumę 1.405,2 mln zł dewizowych, co w porównaniu z przewidywanym wykonaniem planu w 1959 r. stanowi wzrost o 16,1%.

Wartość importu zakłada się w wysokości 5.820 mln zł dewizowych, co stanowi w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 r. wzrost o 2%. Również w imporcie wydatną pozycję zajmuje przywóz maszyn, urządzeń i środków transportowych, który powinien wynieść 1.647,7 mln zł dewizowych, co sta-

nieksportu około 46%, a dla importu około 27%. Gdyby wskaźniki te miały być zrealizowane, nasz bilans w handlu z zagranicą w 1960 roku wyglądałby następująco: eksport 5.324,8 mln zł dewizowych, import 4.633,5 mln zł dewizowych, saldo dodatnie w wysokości 691,3 mln zł dewizowych. Różnica między zaplanowanym ustaleniem, a rzeczywistością wynosi około 1.541,7 mln zł dewizowych. Popelniono błąd, wynikający z założenia wyjątkowo pomyślnego koniunktury i wysokiej ceny węgla na rynku międzynarodowym. Trzeba dużego wysiłku, aby doprowadzić nasz handel zagraniczny do niezbędnej równowagi.

INWESTYCJE I DOCHÓD NARODOWY

Globalne rozmiary nakładów inwestycyjnych w całej gospodarce narodowej wyniosą w 1960 roku (według cen obowiązujących w 1959 roku) ogółem 88.069 mln zł. Stanowi to w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 roku wzrost o 8,3%.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej — poza rolnictwem — spółdzielczością produkcyjną i spółdzielczością mieszkaniową — ustala się w projekcie NPG na rok 1960 w wysokości 73.561 mln zł, to znaczy o 5% więcej w porównaniu z 1959 rokiem. Zakłada się, że struktura podziału nakładów inwestycyjnych — według działów gospodarki narodowej — ukształtuje się jak następuje:

Gospodarka narodowa ogółem	100%
w tym:	
Przemysł	39,4%
Budownictwo	2,5%
Rolnictwo	14,0%
Leśnictwo	0,7%
Transport i łączność	9,2%
Obroty towarowe	3,0%
Gospodarka komunalna	4,0%
Budownictwo mieszkaniowe	18,8%
w tym:	
w miastach i osiedlach	16,1%
na wsi w gospodarce chłopskiej	2,7%
Urządzenia socjalne i kulturalne	7,8%
Inne	1,0%

Inwestycje netto, według cen 1959 roku, wyniosą w 1960 roku 69,3 mld zł i tym samym wzrosną w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1959 roku o 6,2%. Udział inwestycji netto w docho-

Handel USA i Polski

Na łamach amerykańskiego tygodnika „Foreign Commerce Weekly” (z 2 listopada 1959 r.) ukazał się ciekawy artykuł pła Ernesta Rubina, poświęcony charakterystyce rozwoju stosunków handlowych między USA a Polską. Autor ilustruje danymi cyfrowymi za poszczególne lata strukturę obrotów handlowych między oboma krajami nie pomijając całego okresu przedwojennego. W latach przedwojennych handel między Polską a USA wykazywał powolne, choć stałe, tendencje wzrostu, miał jednak cechy dość jednostronności, tradycyjnej wymiany.

Polski eksport kierowany przed wojną do USA obejmował głównie artykuły produkcyjne rolnicze. Na rynku amerykańskim na te artykuły dawał się odczuwalny popyt ze strony Amerykanów pochodzenia polskiego. Eksport amerykański do Polski obejmował głównie urządzenia przemysłowe oraz wyroby gotowe.

W latach 1934-1938 obrót handlowy obu krajów wynosił przeciętnie około 35 mln dolarów rocznie, w tym import z Polski — około 12 mln dolarów, eksport do Polski — 23 mln dolarów.

W pierwszych latach powojennych (1948-1949) obrót handlowy między USA a Polską — ze zrozumiałych przyczyn — kształtuje się jednostronnie, z ogromną przewagą eksportu z USA nad importem z Polski. W latach następnych zachodzi sytuacja odwrotna: maleje do zupełnie niskiego poziomu eksport z USA, powoli, lecz systematycznie, rośnie import amerykański z Polski. Najniższy poziom obrotu towarowego przypada na rok 1952, w którym eksport z USA do Polski spadł do kwoty 236 tys. dolarów, a import z Polski do USA wyniósł 10.217 tys. dolarów. (Czynny obrót towarowy między USA a Polską podany jest przez autora w dolarach bieżących).

Po roku 1955 obroty towarowe między obu krajami wydają się wzrosły. Umowy handlowe i kredytowe zawarte w ciągu ostatnich trzech lat opiewają na łączną sumę około 250 mln dolarów. Eksport amerykański do Polski rozszerzył się na artykuły rolne (bawełna, zboża, strąki soi, faszyce) i w pewnym stopniu na maszynny przemysł i urządzenia. Tradycyjny import amerykański z Polski natomiast w tym czasie, równocześnie importem objęte zostały artykuły przemysłu chemicznego, obrabiarki specjalnego typu i inne.

Autorem streszczonego tu artykułu, oceniając dotychczasowy przebieg stosunków handlowych między USA i Polską, widzi możliwości dalszego ich rozwoju. „W ciągu najbliższych pięciu lat — zdaniem autora — eksport polski do USA powinien powiększyć się o 25-35 proc. Osiągnięcie tego celu wymaga jednak rozszerzenia kręgu konsumentów w USA. Przed kilkudziesięciu laty polskie szynki konsumowane były w USA przez Amerykanów polskiego pochodzenia. Dziś natomiast wszyscy Amerykanie znają już ten artykuł. Podobnie przedstawia się sprawa z wieloma innymi towarami sprzedawanymi z Polski”.

Wykorzystując dane cyfrowe z artykułu Ernesta Rubina zamieszczamy dwie tabele, ilustrujące strukturę towarową handlu między USA i Polską.

Eksport USA do Polski

/w tys. dolarów bieżących/

Nazwa towaru	1938r.	1956r.	1957r.	1958r.	1959r. I półr.
Łój niejadalny	•	1.344	6.061	2.959	1.988
Skóry bydlęce surowe	13	•	36	2.621	715
Peszczaka	•	•	28.279	19.905	•
Strąki soi	•	•	4.237	835	•
Olej sojowy rafinowany	•	•	•	4.014	895
Olej sojowy surowy	•	•	•	923	1.619
Kukurydza i nasiona	14	173	•	2.565	•
Jęczmień	•	•	•	8.982	1.123
Inne zboża	•	•	•	6.722	•
Bawełna surowa	10.490	213	23.321	25.003	5.988
Tłuszcze roślinne	•	•	•	1.636	1.323
Półfabrykaty wełniane	7	1.554	2.635	1.719	965
Ostatki do wędlin	28	•	•	279	•
Włókna sztuczne	90	•	125	1.746	199
Płyty stalowe	133	•	4.794	3.089	565
Maszyny elektryczne	•	•	15	444	135
Maszyny nieelektryczne	2.481	•	14	5.372	2.672
Pojazdy mech. i części	3.180	•	59	306	37
Przesyłki prywatne	•	20	2.115	3.748	1.195
Ogółem	24.695	3.715	73.218	104.530	22.079

Import USA z Polski

/w tys. dolarów bieżących/

Nazwa towaru	1938r.	1956r.	1957r.	1958r.	1959r. I półr.
Szynki i bekony	8.772	17.270	20.655	19.830	10.667
Inne przetwory wieprzowe	434	1.756	1.826	2.192	1.284
Skóry surowe	68	167	185	277	425
Futra niewyprawione	349	29	12	57	1.207
Szczecińca	131	315	234	119	145
Pierze	385	592	246	369	332
Nasiona maku	127	335	336	192	141
Len, konopie, ramia	172	122	96	88	99
Kosze wiklinowe	218	143	130	134	71
Łódki choinkowe	•	364	453	505	119
Wyroby szklane	77	527	199	243	165
Benzoł	•	4.512	3.816	1.675	226
Nafalen	4	477	245	293	73
Kazeina	•	•	66	1.252	713
Zabawki i art.sport.	•	116	155	170	46
Ogółem	13.877	28.054	29.597	29.683	16.965

Y. S.

W NAJWIĘKSZEJ POLSKIEJ STOCZNIE

Ostatnio odbyła się w Gdańsku kolejna robocza sesja Klubu Publicystów Morskich, w ramach której dziennikarze zapoznali się m. in. z aktualnymi problemami Stoczni Gdańskiej oraz planami jej rozwoju w najbliższym planie 5-letnim. Referentami byli inż. Wychowicki (obecny dyrektor naczelny Stoczni) oraz inż. Perkowski (ze Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego).

Jak wiadomo Stocznia Gdańska należy do największych stoczni, a jej produkcja w 1958 r. wzrosła o 25% w stosunku do 1957 r. W 1958 r. zbudowano w niej 36 statków o łącznej nośności 128,7 tys. DWT. Plan na rok bieżący zakłada zbudowanie 28 statków o łącznym tonażu 142,5 tys. DWT. Pod względem wartości produkcji towarowej plan bieżącego roku jest wyższy o 17% od wykonania zadań 1958 r.

W Stoczni Gdańskiej trwają obecnie prace przy budowie trzech nowych skomplikowanych jednostek prototypowych. Budowane na zamówienie ZSRR trawler-przetwórnia 1250 DWT należące do najbardziej nowoczesnych jednostek rybackich na świecie. Dotychczas bowiem tylko dwie statki tego typu zostały zbudowane w Stoczni Gdańskiej. Kolejne dwa statki tego typu zostały zamówione w Stoczni Gdańskiej. W 1958 r. zbudowano w niej 36 statków o łącznej nośności 128,7 tys. DWT. Plan na rok bieżący zakłada zbudowanie 28 statków o łącznym tonażu 142,5 tys. DWT. Pod względem wartości produkcji towarowej plan bieżącego roku jest wyższy o 17% od wykonania zadań 1958 r.

Następnym prototypem jest zbiornikowiec 18 tys. DWT. Wodowanie tej jednostki nastąpi w II kwartale 1960 r. i według do eksploatacji z końcem roku. Statki tego typu budowane będą dla kraju i na eksport do Chin.

W latach 1961-65 zakłada się zbudowanie w Stoczni Gdańskiej łącznie 1.370 tys. DWT. Oznacza to w stosunku do roku 1958 wzrost ponad 25-krotny. Ten poważny wzrost produkcji osiągnięty zostanie przede wszystkim dzięki poważnemu wzrostowi wydajności pracy i lepszej organizacji roku produkcji. Inwestycje w planie 5-letnim są bowiem stosunkowo niewielkie. Nieznaczny też będzie wzrost załogi (15% w stosunku do stanu obecnego). Obok dotychczasowej produkcji Stocznia rozpocznie budowanie nowych typów statków. Między innymi przewidziano budowę nowego typu drobnicowca 12,5 tys. DWT, nowego typu motorowej bazy rybackiej 10 tys. DWT (300 osób załogi, statek będzie przetwarzał: ryby złowione przez statki łowiec na gotowe produkty), zbiornikowca 30-35 tys. DWT, nowego typu rampa motorowego. Łącznie Stocznia będzie wytwarzać 8 nowych typów statków.

W przeciwieństwie do wielu stoczni zagranicznych Stocznia Gdańska ma na najbliższe lata zapewniony portfel zamówień. Prawie 90% produkcji przeznaczona jest na eksport. Odbiorcami statków są: Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa, Francja, Indonezja, Czechosłowacja, Brazylia i Albania. Ze Stoczni Gdańskiej pochodzi 78% całego eksportu okrętowego.

Poważny wzrost produkcji, a także wymagana wysoka jakość statków przeznaczonych na eksport, polega za sobą konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych załogi. W ostatnim czasie przeprowadzono weryfikację mistrzów i w zależności od ich poziomu kwalifikowano do jednej z trzech grup. Mistrzowie w poszczególnych kategoriach mają różniące się płace podstawowe i premie. Tak np. mistrz kategorii I otrzymuje 20% premii, kategorii II — 15%, kategorii III — 10%. Przejście z kategorii niższej do wyższej uzależnione jest od odbycia przeszkolenia w Szkole Mistrzów. Uruchomiono Szkołę Spawalnictwa, kurs techniczny dla ekonomistów, a w najbliższym czasie zorganizowany będzie kurs ekonomiczny dla personelu inżyniersko-technicznego. Stocznia Gdańska dąży do przejścia Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów.

Dyrektor Kooperacji Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego inż. Perkowski stwierdził, iż obecnie wartość importowanego wyposażenia statków wynosi od 15 do 18% wartości statków. Dla statków parowych (których produkcja jest na ukończeniu) wartość ta wynosi od 2 do 4%, a dla nowoczesnych motorowców dochodzi nawet do 30%.

W latach 1949 — 1953 polski przemysł okrętowy zbudował 337 jednostek (transportowych i rybackich) o łącznym tonażu 750 tys. DWT. Z ilości tej kraj otrzymał 137 jednostek (173 tys. DWT). W latach 1959-1960 przemysł krajowy zbuduje 118 jednostek o łącznym tonażu 447 tys. DWT, a w okresie planu pięcioletniego zbuduje 286 jednostek o nośności 1.840 tys. DWT. Na potrzeby krajowe przeznaczono 640 tys. DWT.

Kraje obcozłotowe socjalistyczne, jak wynika z danych ONZ, mają w sumie 640 tys. DWT, co stanowi 3,7% całego światowego tonażu okrętowego i są żywiołowo zainteresowane w nadbrzeżu żeglarskim. Poważną rolę w tym dziele odgrywa Stocznia Gdańska, która pod względem wielkości produkcji znajduje się na 15 miejscu w świecie. (Wzr.

W inwestycjach decyduje również plan

którego ostatnia decyzja dotyczy, mieszczą się w ramach środków finansowych przeznaczonych na sfinansowanie całych poszczególnych zadań oraz prawidłowych harmonogramów ich realizacji (cykli inwestycyjnych).

Wymaga to niewątpliwie bieżącej analizy działalności inwestycyjnej oraz rzeczywistej kontroli zarówno w skali zjednoczeń, resortów, jak i w skali całej gospodarki narodowej. Aby zaś analiza i kontrola mogły być prawidłowo przeprowadzone, muszą być stworzone niezbędne warunki, a między innymi musi być wprowadzona, odpowiednia, odzwierciedlająca stan faktyczny, ewidencja.

Podniesiona problematyka zawiera częściowo stwierdzenia i propozycje wysuwane już w swoim czasie przez prasę gospodarczą, jak również będące przedmiotem uchwał partii i rządu. Mimo to poprawa w zakresie podniesienia dyscypliny inwestycyjnej jest nadal minimalna i w związku z tym do planu na lata 1961 — 1965 możemy wejść z poważnymi nieprawidłowościami w zakresie inwestycji. W tej sytuacji niezbędne wydaje się podniesienie charakterystycznego dla działalności inwestycyjnej momentu. Poruszane zagadnienia nie są w zasadzie zaga-

dnieniami nowymi. Nie są to również zagadnienia, dla których uregulowania potrzebne byłoby kreowanie nowych norm prawnych.

Normy prawne istnieją i obowiązują od szeregu lat. Nie są one jednak przez zainteresowanych uczestników procesu inwestycyjnego, wykonywane. Stąd dla doprowadzenia do poprawy nieodzowne staje się wysunięcie jako warunku sine qua non — konieczności stosowania obowiązujących zasad, przede wszystkim w zakresie planowania inwestycji. W przeciwnym bowiem przypadku nadal zajmować się będziemy tymi zagadnieniami, którymi zajmujemy się już od szeregu lat, nie mogąc się zająć nowymi zagadnieniami, których rozwiązanie jest konieczne dla zapewnienia dalszego wykształcenia i pogłębienia metod planowania inwestycji.

ADEUSZ MICHONSKI ZYGUNT SAŁDAK

*) Już po napisaniu niniejszego artykułu zapadły decyzje rewizji projektów resortowych planów inwestycyjnych na rok 1960. Celem tych prac jest doprowadzenie do zasadniczej koncentracji nakładów w P. I. na 1960 r. w drodze:

— ograniczenia ilości nowo rozpoczynanych inwestycji w 1960 r., a w ramach inwestycji kontynuowanych — nowo rozpoczynanych obiektów, przeznaczają

zwolnione limity na budowy i obiekty kontynuowane, dla których dostosowania planowanego cyklu realizacji inwestycji do cyklu normalnego.

— obniżenia stopnia zaangażowania nakładów na lata przyszłe.

— wyeliminowania inwestycji nie zabezpieczonych w wymaganej dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz nie posiadających zapewnienia dostaw maszyn i urządzeń.

— ograniczenia frontu robót budowlano-montażowych,

— uzyskania dodatkowych efektów gospodarczych jeszcze w roku 1960 lub najdalej w 1961 przez zwiększenie ilości obiektów oddawanych do użytku w najbliższych dwóch latach.

Niezakładnym zupełnie efektem proponowanych obecnie prac jest usunięcie szeregu niekwalifikacji oraz jasnych błędów i nieścisłości w dokumentach planistycznych inwestorów, a zwłaszcza w tzw. spisach tytułów inwestycyjnych.

Rewizje projektów P. I. na rok 1960 odbywała się w zainteresowanych ministerstwach przy udziale Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Min. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Banku Inwestycyjnego (Banku Rolnego). Termin zakończenia prac przewiduje się w I dekadzie grudnia br.

Nawozy — problem podstawowy

MIECZYSLAW IOŹWIAK

Czerwcowy spis rolny wykazał spadek pogłowia trzody o ponad 6 proc. Tymczasem się to przede wszystkim brakiem paszy. Ile jej jednak trzeba było, aby uniknąć strat w hodowli? W przeliczeniu na zboże ok. ćwierć mln ton. Tyle akurat zabrakło paszy ze zbiorów w 1958 r. na skutek niższych plonów zbóż i ziemniaków.

Dlaczego plony w 1958 r. były niższe niż w 1957 r.? Warunki atmosferyczne nie były gorsze, ani też nie zmniejszył się wysiłek samych rolników. Świadczy o tym wyższe o 10% z ha plony buraków cukrowych. Ale pod buraki, jako rośliny kontraktowane, nie poskąpiono nawożenia mineralnego, natomiast pod inne uprawy zużyto blisko 50 tys. ton nawozów w czystym składniku mniej niż w roku poprzednim. Licząc, że kilogram czystego składnika daje 5 kg zboża, przyniosłoby to ćwierć mln ton.

Pobieżna analiza przyczyn trudności hodowlanych (pomijając tegoroczną posuchę, bo to odrębne zagadnienie) sprowadza je przede wszystkim do kryzysu zużycia nawozów sztucznych. To, że w ostatnich dwóch latach produkcja roślinna wzrosła w niewielkim stopniu, pozostaje chyba w określonym związku z osłabieniem tempa wzrostu zużycia nawozów. Poszukując więc sposobów szybkiego wybrnięcia z kłopotów rolnohodowlanych, nie można pominąć problemu nawozów sztucznych.

Sprawa jest o tyle ważna, że zużycie nawozów jest bodaj jedną dziedziną, w której zanosi się na najniższy wskaźnik wykonania obecnej 5-latk. Zakładano zużycie pod zbiory 1960 r. ok. 64 kg nawozów w czystym składniku na hektar zasiewów, tymczasem pod zbiory 1959 r. zużyliśmy 42,3 kg. W ogóle zużycie nawozów wzrosło w obecnej 5-lacie na razie tylko o 7 kg na ha i chyba nie wiele zdolamy poprawić w ciągu roku. Dno kryzysu nawozów wypadło w roku gospodarczym 1957-58. W ubiegłym roku gosp. nastąpił wzrost zużycia nawozów, przekraczając nawet o kilka procent rekordowe nawożenie pod zbiory w 1957 r. Jednak bieżącej jesieni pod ożymizny zakupiono tylko 1 proc. więcej niż zeszłego roku. Tymczasem się to w pewnej mierze susza; części pół w ogóle nie można było zorać. To prawda, ale należało spodziewać się, że tam gdzie zboże zasiano, wielu rolników zastępuje lepsze nawożenie, aby zapewnić roślinom korzystniejsze warunki rozwoju, gdy przysiądą deszcze. Tak więc sytuacja nie jest zupełnie jasna. Jeszcze nie

wiadomo, czy wzrost popytu na nawozy, zarysowany wyraźnie w ubiegłym roku, utrzyma się dalej i to w tempie odpowiadającym wzrostowi dostaw.

*

Dlaczego mamy tak skromne osiągnięcia w nawożeniu w ostatnich paru latach? Nie wynika to z braku dostaw. Corocznie zostają w magazynach GS remanenty nawozów. Trafiało się nawet, że spółdzielnie odmawiały ich przyjęcia i powstawała konieczność eksportu części nawozów.

Cóż więc było przyczyną niepowodzeń? Istotną rolę w tej dziedzinie odegrał ogólny spadek zainteresowań nawozami, jako środkiem podniesienia produkcji rolnej. Należy przypuszczać, że źródło to tkwi w doświadczeniach 6-latk. W tym okresie zużycie nawozów dość znacznie wzrosło, plony natomiast zwiększyły się w niewielkim stopniu, szczególnie w tych gospodarstwach, które uświadczono nawożeniem mineralnym zalety różne niedociągnięcia agrotechniczne. Nie należy więc oceniać działania nawozów sztucznych w 6-lacie w odniesieniu do poziomu uzyskiwanego w latach 1946-1949, lecz tylko w odniesieniu do warunków z okresu planu 6-letniego. Były to warunki wyjątkowe. Nikt nie wyliczy, o ile w tym okresie obniżyłyby się plony w porównaniu z latami 1946-1949, gdyby sytuacja nie ratowała nawozy. Należy przypuszczać, że ich działanie w tym okresie było większe niż to wynika z rachunku.

W mniemaniu tym może utwierdzać wyraźny skok w produkcji rolnej po II Zjeździe, a zwłaszcza w 1957 r., kiedy to nastąpił zwrot w postawie rolników. Gdy zapewnicie inne niezbędne warunki sprzyjające rozwojowi produkcji rolnej, działanie nawozów uwiodościło się w całej pełni. Dopiero wtedy zebrał się pełen owoc dorobku 6-latk w tej dziedzinie.

Oznaki zastój w produkcji rolnej w ostatnich dwóch latach, wskazują wyraźnie więc na nawozy jako jedną z podstawowych przyczyn tej sytuacji. Wskazuje to zarazem na drogi wyjścia z impasu. Nawozy to jeden z węzłowych punktów postępu rolnego w ogóle, a zwłaszcza w obecnej sytuacji. Inaczej być nie może w naszych warunkach, na naszych glebach na ogół ubogich w składniki pokarmowe dla roślin. Jeśli nie zwiększymy nawożenia — rzecz jasna przy zachowaniu innych warunków — nie ma mowy o wyższych plonach. Pod tym względem nasze rolnictwo przypomina przemysł przetwórczy, w którym bez

surowca nie ma produkcji. Nawozy to właśnie taki surowiec dla rolnictwa.

*

Kilka uwag o warunkach zbytu nawozów. Problem ten rozpatrywano dotychczas tylko w aspekcie relacji do cen płodów rolnych. I słusznie, gdyż nawozy były nieopłacalne, nikt by ich nie kupił. Ale to jeszcze nie wystarczy, by nawozy nie natrafiały na trudności w zbycie. Ceny nawozów w porównaniu z cenami płodów rolnych są na pewno opłacalne, nikt tego nie kwestionuje. Jednak nawozy leżą w magazynach. Dlaczego? Dlatego, że o kupnie nawozów decyduje nie tylko chęć rolnika, ale i możliwość kupna; nie tylko korzystna relacja cen, ale i siła nabywcza wsi.

Czy kredyty rozwiązują ten problem? Raczej niezupełnie, gdyż kontrola społeczna przydzielania kredytów jest słaba i z pomocą tej korzystają również ci rolnicy, którzy mają gotówkę, lecz wolą ją przeznaczyć na co innego.

W ogóle nawozy traktujemy jako wyjątkowy towar, którego sprzedaż nie podlega prawom ekonomicznym. Przy innych towarach zabiegamy, aby ceny były cenami równowagi. To samo powinno być z cenami nawozów. Nie ma obawy, że ustalenie cen równowagi obciążałoby w tym wypadku państwo, a tym bardziej by prowadziło do zmian w podziale dochodu naradowego. Odpowiednie ustalenie warunków zbytu nawozów to właściwie tylko sprawa rozliczania się państwa z rolnictwem.

Nie jest to tylko teoria. W ubiegłym roku miała miejsce korekta (w górę) cen zbóż z dostaw obowiązkowych i niektórych cen nawozów (w dół). Wpłynęło to (plus zwiększenie kredytów, zwłaszcza towarowych) na nagły wzrost popytu na nawozy. Środki przeznaczone na te korekty nie były podarunkiem państwa, lecz zostały wygoszczane na skutek zmian cen na niektóre artykuły kupowane przez wieś, których ceny były za niskie. „Dziś widać, że gdyby te środki zostały wykorzystane w większym stopniu na nawozy — sytuacja na tym odcinku prawdopodobnie przedstawiałaby się korzystnie.”

Przykład ten świadczy, że państwo nie musi dokończyć do sprawy uregulowania cen nawozów. Przeciwnie, może uniknąć wielu strat, wynikających z trudności zbytu nawozów.

Powyższe rozważania nie mają na celu podsunięcia odpowiedzi na pytanie: co dalej robić? Odpowiedź

podyktuje sytuacja na rynku nawozów w najbliższych miesiącach. Być może, okaże się, że wszystko jest w porządku, gdyż popyt dostatecznie wzrasta. Ale należy również liczyć się z inną sytuacją, a wtedy dobrze będzie pamiętać o błędach nawozowych obecnej 5-latk.

Nie jest to sprawa tylko bieżącego roku gospodarczego. Do 1965 r. zamierzamy zwiększyć ilość nawozów do 80 kg na ha. Chodzi o to, by plan ten został wykonany lepiej niż obecny.

*

Na zakończenie należy zaznaczyć, że chodzi nie tylko o wzrost popytu, ale i o to, by stawał się on coraz bardziej równomierny w ciągu roku. Tylko wtedy będzie można ograniczyć budowę magazynów i uniknąć remanentów. Gdy rolnicy kupują nawozy dopiero przed siewami, zdarza się, że przy ogólnym niedoborze nawozów, w wielu magazynach powstają remanenty.

Równomiernemu popytowi mają sprzyjać niższe sezonowe ceny nawozów. Są one stosowane, ale — być może — jest to za krótki okres, aby dało się odczuć ich działanie. Należy przypuszczać, że handel wiejski nie umie należycie wykorzystać tego instrumentu.

W ogóle za słabo odczuwa się w terenie zorganizowane działanie w kierunku wzmocnienia popytu na nawozy i to zarówno ze strony samopomocowej spółdzielczości, służby rolnej jak i kółek rolniczych. A istnieją w tej dziedzinie znaczne możliwości. Świadczy o tym przykład Kółka Rolniczego w Żydowie, pow. gnieźnieński, które sprowadza wagonowo nawozy na okresie, kiedy są najtańsze. Kółko to w ciągu trzech lat spowodowało podwojenie zużycia nawozów na polach członków. Przykład ten zasługuje na upowszechnienie. Nawet najbardziej elastyczna polityka zbytu nawozów może nie przynieść w pełni zadowalających rezultatów, jeśli nie będzie jej towarzyszył zorganizowane działanie w terenie.

Czynnik gospodarczy powinny więcej uwagi poświęcić tej sprawie. Rolnicy, angażując pieniądze na nawozy, będą starali się uzyskać z nich jak najwięcej korzyści, zaczął więc niewątpliwie bardziej interesować się mechanizacją, melioracjami, nasennictwem i oświatą rolniczą.

ANKIETA — KONKURS

Redakcja „Życia Gospodarczego” ogłasza ANKIETĘ-KONKURS na temat postępu technicznego. Udział w konkursie może wziąć każdy, kto nadesłanie do redakcji wypowiedzi na temat wszystkich lub jednego z niżej wymienionych problemów.

1. Jakież odcinki produkcji i dlaczego uważasz za szczególnie zaniedbane pod względem technicznym?

2. Co hamuje postęp techniczny?

3. Jakie środki należałoby zastosować dla przyspieszenia postępu technicznego?

Odpowiedzi dotyczyć mogą zakładu pracy, poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej lub jej całości.

Prace konkursowe o maksymalnej objętości 6 stron maszynopisu lub czytelnego rękopisu należy nadsyłać w terminie do dnia 31 grudnia 1959 r. na adres redakcji „Życia Gospodarczego” — Warszawa, Hoża 35 (z dopiskiem na kopercie: Ankieta-Konkurs).

Za najlepsze prace przyznane będą nagrody (listę nagród ogłosimy osobno). Niezależnie od tego najciekawsze prace będą publikowane w naszym piśmie i honorowane według obowiązujących stawek.

Sąd konkursowy powołany zostanie spośród działaczy gospodarczych, przedstawicieli środowiska technicznego oraz członków zespołu redakcji „Życia Gospodarczego”. Wyniki Ankiety-Konkursu ogłoszone zostaną do dnia 1 lutego 1960 r.

REDAKCJA

Jest faktem bezspornym, że bez planu urządzeniowego nie da się dzisiaj racjonalnie ująć procesów produkcyjnych w gospodarstwie wielkotowarowym i zabezpieczyć mu stabilizację rentowności na określonym poziomie. Jest on dla współczesnej fabryki mleka, mięsa i zboża jej dokumentacją fachową i organizacyjną. Normuje zasadnicze wskaźniki siły roboczej i pociągowej, struktury zasiewów i stada podstawowego. Nakłady inwestycyjne są w planie urządzeniowym logicznym wynikiem kierunku nadanego po gruntownej analizie warunków przyrodniczych i ekonomicznych oraz wypływających stąd możliwości produkcyjnych.

Wojewódzkie Zarządy Rolnictwa zapoczątkowały w 1955 r. prace nad urządzeniem spółdzielni produkcyjnych. Niestety, prac tych nie kontynuowano w ostatnich latach. Spółdzielnie nie zgłaszały zapotrzebowania na wykonanie tego rodzaju prac. Wzmoczone zaś zapotrzebowanie na agronomów — fachowców do rozpoznać w tym czasie prac klasyfikacji gleb, szybko wchłonęło większość dawniejszego personelu „urządzeniowców” przy WRN.

Można dzisiaj krytykować i zastanawiać się, czy sporządzane dawniej plany urządzeniowe były do stosowane do poziomu i potrzeb spółdzielców, czy nie były obarczone balastem cyfr i tablic, ale nie można przeczyć samej zasadzie, że były one wówczas i są obecnie potrzebne, a zatem winny być w tej czy w innej formie kontynuowane.

Próbę w tym kierunku podjęła pracownia terenowa Biura Projektów Organizacji Gospodarskich Rolnych w Bydgoszczy, wykonując w lutym 1959 r. w czynie społecznym plan urządzeniowy Spółdzielni „Rozwój” w Osie, pow. Świecie. Początkowo mimo zapewnienia spółdzielcom darmowej formy projektu urządzeniowego, zachowywali oni dużą rezerwę. Jednak w miarę rozwoju prac urządzeniowych, przy stałym konsultowaniu się z zarządem spół-

wój” w Osie, pow. Świecie. Początkowo mimo zapewnienia spółdzielcom darmowej formy projektu urządzeniowego, zachowywali oni dużą rezerwę. Jednak w miarę rozwoju prac urządzeniowych, przy stałym konsultowaniu się z zarządem spół-

Na przykładzie R. Z. S. „ROZWÓJ”

KAZIMIERZ NOWKA

dzielni „Rozwój”, oraz z Inspektoratem Powiatowego Związku Spółdzielni Produkcyjnych w Świecie, nieufność do projektanta stopniowo znikła, ustępując miejsca zainteresowaniu w miarę jak spółdzielcy ujrzeli oczami projektanta przyszłą linię kierunkową swojej spółdzielni, która zapewni im realny, co najmniej dwukrotnie większy wzrost dochodów niż obecnie.

Główne punkty planu urządzeniowego — to wydzielenie kompleksów glebowych i dostosowanie do nich płodozmianu, wydzielenie gleb nieużytecznych produkcyjnie pod zasolenie, rozszerzenie hodowli bydła, powiększenie i zorganizowanie państwiska przemienowego, wprowadzenie bardziej opłacalnych kultur, zwiększenie ilości wsiewek poplonowych, poplonów oraz nawożenia obornikiem i nawozami mineralnymi. Spółdzielcy otrzymali nową mapę gospodarstwa z podziałem na pola oraz z usytuowaniem ośrodków zabudowy i działek przyzagrodowych.

Będąc ostatnio w spółdzielni, podpisany niżej wykonawca niniejszego projektu stwierdził, że spółdzielcy weszli prawidłowo w przebieg siewne zgodnie z tabelą odnośnego projektu urządzeniowego, że zarząd spółdzielni z przewodniczącym ob. Binkowskim, oraz członkiem zarządu i jednocześnie prezesem Powiatowego Związku Spółdzielni Produkcyjnych w Świecie, ob. Gzela, zna zasady projektu urządzeniowego a spółdzielcy nie mają zastrzeżeń co do jego celowości.

Effekty produkcyjne w rolnictwie wymagają czasu. W miarę racjonalizowania organizacji gospodarstw spółdzielczych efekty będą niewątpliwie wzrastać, a zwiększenie dniówek obrachunkowych będzie najlepiej świadczyć o celowości urządzeń. Efekty gospodarcze działają zawsze propagandowo i niewątpliwie inne spółdzielnie pow. Świecie i województwa zainteresowały się planami urządzeniowymi swych warsztatów z użytkiem dla własnych wyników finansowych. Przyczyni się to do realizacji wytycznych III Zjazdu, które mówią o stworzeniu ze spółdzielni produkcyjnych wzorowych ośrodków produkcji rolniczej.

Koszty powszechnej inwentaryzacji

Przeprowadzenie powszechnej inwentaryzacji — to zespół pracochłonnych czynności manipulacyjnych, które będą wykonywane przez dziesiątki tysięcy ludzi w całym kraju.

Jest rzeczą oczywistą, że powoływanie do ich wykonania specjalnych ekip pracowników, które miałyby pracować nad tym poza swymi zwykłymi obowiązkami służbowymi, nie jest możliwe. Pociągłoby to bowiem za sobą ogromne koszty, sięgające w skali całego kraju setek milionów złotych. Polec uchwały Rady Ministrów z 5 stycznia 1959 r., wydana w związku z zarządzeniem powszechnej inwentaryzacji, przewidywała, że koszty jej mają być pokryte w ramach planów finansowych lub budżetów jednostek organizacyjnych, zobowiązanych do jej przeprowadzenia.

Zasady te przypomina pismo okólnie Prezesa Rady Ministrów z 3 listopada r.b., ustalając, że czynności inwentaryzacyjne mają być wykonywane wyłącznie przez pracowników danego przedsiębiorstwa lub instytucji w ramach normalnych

obowiązków służbowych, gdyż żadne odrębne fundusze osobowe lub bezosobowe nie będą tworzone.

Od zasady tej dopuszcza się pewne wyjątki. A więc można powierzać wykonanie niektórych czynności inwentaryzacyjnych oddziałom, jednakże w wyjątkowych przypadkach, kiedy w danym przedsiębiorstwie brak odpowiednich fachowców do dokonania szacunku lub opisu urządzeń technicznych. Wynagrodzenia za te czynności dokonywane być mogą jednak tylko z posiadanych bezosobowych funduszy planu. Przewiduje się także w wyjątkowych przypadkach przyznawanie nagród indywidualnych za szczególne osiągnięcia.

Przeprowadzenie powszechnej inwentaryzacji jest sprawą niezmiernej wagi dla gospodarki narodowej. Należy więc liczyć, że problem ten znajdzie pełne zrozumienie wśród rzeszy pracowników przedsiębiorstw, którzy — mimo braku dodatkowego wynagrodzenia — wykonają swe obowiązki sumiennie i dokładnie. (f)

HERKULES

już nie poszukiwany

Trudności, które wystąpiły w naszej gospodarce na jesieni bieżącego roku, ujawniły również poważne zahamowania w rozwoju i działalności drobnej wytwórczości. Nie wykonano dotychczas — i nie ma nadziei na radykalną poprawę do końca tego roku — zadań planowych ani pod względem ilościowym, ani jakościowym. Komitet Drobnej Wytwórczości przygotował bardzo ambitny — w tych warunkach — projekt planu na rok 1960, zreferowany niedawno na posiedzeniu sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy.

Projekt ten zakłada poważny wzrost wszystkich wskaźników w porównaniu z 1959 rokiem, tak że rok 1960 powinien stać się w pewnym sensie okresem przełomowym. Nie chodzi tu w tym wypadku tylko o wskaźniki ilościowe, gdyż drobna wytwórczość potrafiła w ubiegłych latach osiągnąć np. znacznie większe przyrosty produkcji niż 11,1 proc. przewidziane na przyszły rok. Główny bowiem nacisk położony został we wspomnianym projekcie na wskaźniki jakościowe, takie jak zatrudnienie, płace, koszty, wydajność pracy.

Wracając jeszcze do wzrostu produkcji, zadaniem najważniejszym i najtrudniejszym na tym odcinku jest sprawa usług. Aby przewidywać ich chłonny niedorobów KDW przeznacza 250 mln zł na inwestycje w tej dziedzinie. Wydaje się jednak, że nie jest to suma dostateczna — sami bowiem przedstawiciele KDW uważają, że na cele rozwoju działalności usługowej należy przeznaczyć od 15 proc. do 20 proc. całości nakładów inwestycyjnych na drobna wytwórczość, podczas gdy wspomniane 250 mln zł stanowi tylko około 12 proc. tych nakładów w roku przyszłym.

Uspokojona drobna wytwórczość zatrudnia obecnie około 468 tys. osób. Liczba ta ma zostać w ro-

ku przyszłym zmniejszona o 14 tys. osób. Przy podanym wyżej wzroście zadań produkcyjnych nie jest to zadanie łatwe do osiągnięcia. Dla jego realizacji wprowadzono dyrektywny wskaźnik zatrudnienia w gospodarce terenowej. Zwiększony plan produkcji przy zmniejszonym zatrudnieniu może być wykonany tylko przy poważnym wzroście wydajności pracy. Wzrost ten według projektu planu ma wynieść 13 proc. w stosunku do roku bieżącego. Równocześnie fundusz plac ma zostać zmniejszony o 0,7 proc., przy wzroście średniej płacy o 1 proc. Akumulacja ma wynieść w przyszłym roku 6.207 mln zł, co stanowi wzrost w stosunku do br. o 18 proc. (o 945 mln zł). Obniżka kosztów własnych ma z tego dać około 387 mln zł.

Jak widać z powyższego wykonanie zadań 1960 roku przez drobna wytwórczość nie będzie sprawą łatwą. Trudno kwestionować teoretyczną słuszność założonych wskaźników, niestety — dotychczasowa praktyka nie daje nadziei do optymizmu. Przewidziane w projekcie planu środki — to jeżeli chodzi o zatrudnienie wspomniany już dyrektywny wskaźnik zatrudnienia, niższy o około 1,7 proc. od średniego stanu z r. b. Dyrektywa tego rodzaju jest nakazem, ograniczającym i tak niezbyt duże uprawnienia zjednoczeń i przedsiębiorstw. Stosując nakaz trzeba sobie zdawać sprawę, że taka metoda zarządzania przedsiębiorstwami, choć pozornie prosta, ma szereg ujemnych stron. Choćby — przykładowo biorąc — to, że przy słabym wyposażeniu technicznym zakładów przemysłu terenowego musi się odebrać na asortymencie, poprzez ucieczkę od bardziej pracochłonnych wyrobów.

Jeszcze trudniejsza sprawa jest z osiągnięciem planowanego wzrostu wydajności pracy. Tu już niewiele pomogą administracyjne nakazy. Projekt przewiduje więc generalny przegląd i uporządkowanie

norm pracy. Wykonanie tego zadania — oczywiście w sposób ekonomiczny, a nie mechaniczny, z za biurka — to dzieło równe przysłowiu czyszczeniu Stajni Augiasza. Ogromna wielobranżowość drobnej wytwórczości, duże różnice w poziomie wyposażenia technicznego poszczególnych zakładów, wcale dokonania tego dzieła nie ułatwiają. Równocześnie z porządkowaniem norm musi nastąpić radykalne usprawnienie organizacji pracy, bez tego bowiem nie stworzy się robotnikowi warunków dla wykonywania nowych norm.

Stajnie Augiasza oczyścił Herkules. Niestety, ani KDW, ani cała pozostała nadbudowa nad przedsiębiorstwami drobnej wytwórczości — na Herkulesa nie wyglądała. Stan organizacyjny tej nadbudowy, a nawet jego prawne podstawy dużo pozostawiają do życzenia. Trwająca od szeregu lat permanentna reorganizacja nie sprzyja wykonaniu szeregu zadań, szczególnie na odcinku postępu technicznego, zaopatrzenia materiałowego, właściwego przygotowania inwestycji. Równocześnie pewne pretensje można mieć i do KDW. Np. sprawa chałupnictwa uspołecznionego, które wobec przewidywanych redukcji nabiera obecnie szczególnego znaczenia, dotychczas nie została właściwie załatwiona, a przedsiębiorstwa konfekcyjne, oparte o tej pory na tej formie zatrudnienia, stanęły przed groźbą likwidacji wobec wprowadzenia w życie nowego cennika konfekcjonowania. Wysuwane od szeregu tygodni przez te przedsiębiorstwa postulaty, nie doczekały się ze strony KDW konkretnego załatwienia.

Tak więc trzeba stwierdzić, że wykonanie planu roku 1960 przez drobna wytwórczość jest bardzo trudne i wymagać będzie wielkiego i szybkiego wysiłku ze strony wszystkich zainteresowanych.

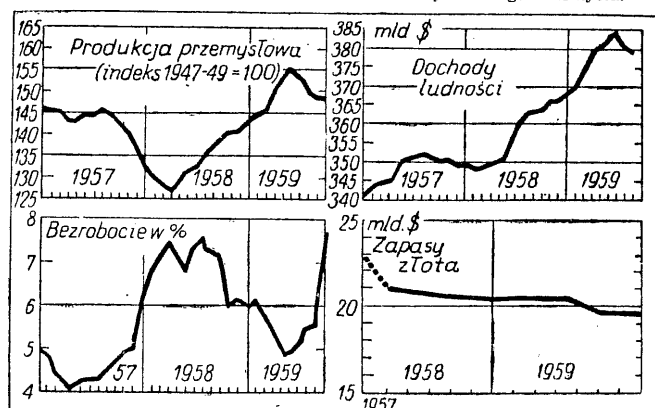
KONIUNKTURA w USA

Skutki długotrwałego strajku pracowników przemysłu metalowego musiały niewątpliwie głęboko się odbić w wielu dziedzinach ekonomii USA. Aby otrzymać właściwy obraz rozwoju koniunktury, trzeba je jednak oddzielić od bardziej ogólnych zjawisk występujących w ekonomii USA.

Dwa zjawiska szczególnie niepokoją koła gospodarcze USA. Pierwsze to nadmierny odpływ złota z USA i znaczne zmniejszenie się jego rezerw. W 1958 wyszło z USA 19,3 mld dol. (w 1957 r. do 16,2 mld), przy lekko wzrastającym imporcie i utrzymywaniu się na poprzednim poziomie wydatkach zagranicznych (głównie wydatki wojskowe). W połączeniu z ujemnym saldem w eksporcie kapitałów prywatnych w wysokości 2,9 mld dol., i eksporcie kapitałów państwowych wysokości 1 mld dol. doprowadziło ono do powstania znacznego deficytu płatniczego, który został pokryty złotem w wysokości 2,3 mld dol. Zjawiska te utrzymały się również w roku obecnym. W ciągu trzech pierwszych kwartałów odpłynęło z USA złoto o wartości ponad 1 mld dol. Amerykańskie rezerwy złota na koniec kwartału spadły do 19,5 mld, czyli (jak to widać z wykresu) o 3 mld dol. w stosunku do końca 1957 r.

Rezerwom tym przeciwstawiają się zobowiązania dolarowe USA w stosunku do zagranicy w wysokości 15,4 mld dol. (w końcu 1957 r. 13,6 mld). W ten sposób różnica między tymi dwiema wielkościami spadła do 4 mld dol., podczas gdy w 1955 r. wynosiła 10 mld, a w 1950 r. 15 mld dol.

Sytuacja o tyle stała się dla USA niepokojąca, że jej dalszy rozwój zagroża dotychczasowej wartości dolara. Przy czym jeśli chodzi o rozwiązanie jej, w kołach gospodarczych i politycznych ścierają się dwa poglądy. Jeden jest reprezentowany przez koła związane z ministerstwem finansów, które żądają ograniczeń importowych oraz zmniejszenia pomocy dla zagranicy, przy jednoczesnym umiarkowaniu jej do przeznaczenia części kredytów przez odbiorców na zakup towarów amerykańskich. Drugą tendencję reprezentuje głównie Departament Stanu; przeciwstawia się ona zarówno ograniczeniu pomocy dla zagranicy jak i wiązaniu jej (m. in.) z wyżej wymienionymi warunkami. Lecz ani jedno ani drugie propozycje nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia, gdyż spadek eksportu ma głębsze przyczyny (głównie w strukturze kosztów produkcji, co znajduje odbicie w zbyt wysokich cenach eksportowych towarów amerykańskiego przemysłu).



Drugim zjawiskiem ujemnym jest ponowny szybki i znaczny wzrost bezrobocia. W okresie czerwca — września br. wzrosło ono z 4,9 proc. do 5,6 proc. a w październiku osiągnęło poziom z czasu recesji 7,7 proc. (Dane skorygowane w stosunku do skali rocznej. Strajkujących nie wlicza się do bezrobocia). Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poziom produkcji w tym okresie spadł stosunkowo nieznacznie (od czerwca do października z 155 do 148) mimo dużego wpływu jaki miał na strajk — to dojdziemy do wniosku, że wzrost bezrobocia jest zjawiskiem strukturalnym, zwiększonym jedynie przez sezonową redukcję stanowisk roboczych. Wzrost ten, jako zjawisko strukturalne, związany jest przede wszystkim z wprowadzeniem do produkcji coraz bardziej wydajnych, automatyzowanych urządzeń, zmniejszających liczbę zatrudnionych. Trendy, o których była mowa wyżej, są raczej niezależne od rozwoju i skutków strajku.

SLABY ROZWÓJ INWESTYCJI PRYWATNYCH

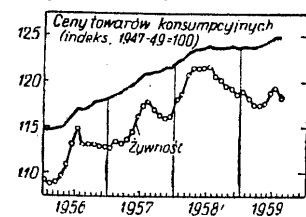
Dla koniunktury w USA niezmiernie ważnym czynnikiem jest rozwój przemysłowych inwestycji prywatnych. Jak wykazuje analiza najnowszych danych rzeczoznawców w tej dziedzinie, pracujących w firmie McGraw-Hill inwestycje te rozwijały się wolniej, niż to przewidywały oficjalne czynniki (Ministerstwo Handlu). Analiza firmy McGraw-Hill przeprowadzona na podstawie najnowszych danych statystycznych za ubiegłe miesiące, i ankietowych w odniesieniu do III kwartału br. ocenia wysokość prywatnych inwestycji w gospodarce, w bieżącym roku na 33,92 mld dol., co w stosunku do zeszłorocznych, wynoszących 32 mld przedstawia bardzo nieznaczny rozwój. (Należy przy tym pamiętać, że w 1957 r. osiągnęły one

rekordowy stan 38 mld dol.) Jak wynika z opracowań wymienionej firmy (w wielu gałęziach gospodarki) przedsiębiorstwa zmniejszyły inwestycje w stosunku do planów, jakie zakreśliły sobie na bieżący rok. Stosunkowo silnie wystąpiło to w przedsiębiorstwach przemysłowych, gdzie — ogólnie biorąc — zredukowano planowane wydatki inwestycyjne o 4 proc. w stosunku rocznym. Duże zmniejszenie nastąpiło w przemyśle metalowym, gdzie inwestycje tegoroczne wyniosły 949 mln. dol., czyli o 20 proc. mniej niż planowano na początek roku; w przemyśle elektrotechnicznym 477 mln. dol. czyli o 10 proc. mniej; w przemyśle metali nietopliwych o 20 proc. mniej. Obliczenia te są dokładne i raczej do końca roku nie ulegną większym zmianom. Wysoce tegorocznych inwestycji w takich działach gospodarki jak kopalnictwo i górnictwo, zaopatrzenie, transport, handel są oszacowane łącznie na 23,89 mld dol. (w ub. r. 22,33 mld).

CENY — DOCHODY LUDNOŚCI

Następnym stosunkowo długofalowym zjawiskiem jest wzrost ogólnego wskaźnika cen towarów konsumpcyjnych, jak to ilustruje zamieszczony obok wykres (w lipcu osiągnął on poziom 125 przy 1947—49 r. = 100). Od połowy br. wzrost ten daje się szczególnie odczuć w grupie towarów konsumpcyjnych przemysłowego pochodzenia, przy jednoczesnym spadku

cen żywności. Spadek cen tej ostatniej grupy towarów nie jest jednak na tyle silny, by zrównoważyć znaczny wzrost cen grupy pierwszej, tak że ogólny wskaźnik cen towarów konsumpcyjnych cechuje nadal tendencja wzrostowa.



O ile na kształtowanie się tego wskaźnika długotrwały strajk miał raczej bardzo pośredni wpływ, to skutki strajku wyraźnie odbiły się na dochodach osobistych ludności. Jeżeli do lipca br. wykazywały one stały wzrost i osiągnęły według danych ministerstwa handlu 384 mld dol. to w okresie lipiec — sierpień — wrzesień wykazały spadek o 4 proc.

Niewątpliwie takie zjawiska jak znaczny wzrost bezrobocia, długotrwały strajk metalowców, wzrost ogólnego wskaźnika cen towarów konsumpcyjnych i spadek dochodów ludności, w poważnym stopniu rzutują na jej poziom życiowy. Biorąc ogólnie, można stwierdzić, że w II połowie br. wystąpiło zahamowanie wzrostu poziomu życiowego ludności, a w rejonach silnie dotkniętych wzrostem bezrobocia i strajkiem — nawet jego spadek. Rzecz jasna, że dalszy rozwój będzie zależał od kształtowania się wyżej wymienionych czynników.

TRANSAKCJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

Obok zjawisk niepokojących koła gospodarcze USA wystąpiły i inne, świadczące o utrzymywaniu się ogólnej równowagi w gospodarce amerykańskiej. Ogólny zbyt towarów stosunkowo w bardzo słabym stopniu odczuł skutki strajku. Raczej kupowano na zapas przewidując, że potrwa on długo. We wrześniu zbyt ten (po uwzględnieniu wahań sezonowych) wyniósł 59,9 mld dol., wzrastając w stosunku do poprzedniego miesiąca o 400 mln. Wzrost zbytu wystąpił głównie w dziedzinie towarów przemysłowych wśród samego przemysłu i towarów konsumpcyjnych o krótkotrwałym użytkowaniu. Natomiast w samym handlu detalicznym we wrześniu br. wystąpił spadek zbytu o około 300 mln dol. (do poziomu 17,8 mld dol.) W tej dziedzinie skutki strajku i spadku dochodów ludności dały się odczuć stosunkowo szybko. W październiku zbył w handlu detalicznym jak wynika ze wstępnych obliczeń, znowu zaczął wzrastać. Trend ten będzie się raczej utrzymywał ze względu na zbliżające się święta.

WZROST NOWYCH ZAMÓWIEŃ

Zjawiskiem budzącym wśród amerykańskich biznesmenów nadzieję na pomyślny rozwój produkcji w bieżącym kwartale i na rok przyszły jest wzrost zamówień przemysłowych. We wrześniu zamówienia te powiększyły się o 1,6 mld dol. (w stosunku do poprzedniego miesiąca), osiągając poziom 30,8 mld dol. Pewna część nowych zamówień jest związana z planowanymi na rok przyszły inwestycjami, które według przewidywań mają być o 10 proc. wyższe niż w bieżącym roku. W jakim stopniu rzeczywisty rozwój będzie się pokrywał z przewidywaniami zależy od wielu czynników. Niektóre z nich w obecnej sytuacji należy uznać za niewiadome.

Oprócz wznowienia strajku metalowców (w końcu stycznia) gospodarce amerykańskiej grozi jeszcze możliwość strajku robotników portowych i ze względu na wygasającą umowę, pracowników kolei.

Ogólnie biorąc, optymizm niektórych koł gospodarczych i ekonomicznych amerykańskich wyrażany na początku br. nie znalazł potwierdzenia w rzeczywistym rozwoju koniunktury. Na jej przebiegu zaważyły ujemne zjawiska, które z niespodziewaną siłą dały znać o sobie w bieżącym półroczu.

M. DYNER

*) Stosunek 115:37 bezrobocia do ogółu zdolnych do pracy.

O nowych tendencjach w ekonomii radzieckiej

DOKONCZENIE ZE STR. 1

koncepty teoretyczne i polityczne o pozytywnego dorobku, do którego nawiązanie mogłoby stać się ważnym źródłem dalszego rozwoju marksistowskiej nauki ekonomicznej. Zresztą w ZSRR pojawiają się już wypracowania, które w rozmaitej formie uodporniają pewne fragmenty prac tego okresu. Tak np. obok znanego u nas zbioru prac pt. „Na planowym froncie”, Akad. S. Strumilin wydał ostatnio nową książkę pt. „Oczekiwanie sowielskiej ekonomiki”, która m. in. zawiera jego referat na zjeździe pracowników organów planowania w 1929 r.

Wspomniał Pan nazwisko prof. Strumilina. Czy rozmawiał Pan może z profesorem o zastosowaniu metod matematycznych w planowaniu i analizie ekonomicznej?

Rzeczywiście m. in. poruszyliśmy ten temat. Prof. Strumilin z wielką ostrożnością wypowiada się w sprawie roli, jaką odegrać może matematyka w planowaniu i analizie ekonomicznej. Sądzi, iż dopiero rezultaty praktycznych doświadczeń mogą pozwolić na zajęcie zdecydowanego stanowiska. Natomiast podkreśla bardzo mocno konieczność pogłębionej analizy statystycznej jako podstawy do uogólnień ekonomicznych, a w związku z tym — konieczność pełniejszego dostępu do materiałów źródłowych. Nacelowane pewnym sceptycyzmem stanowisko w odniesieniu do znaczenia metod matematycznych w planowaniu i analizie ekonomicznej nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Spotykałem się z nim dość często. Równie często jednak, a może jeszcze częściej, spotykałem się ze stanowiskiem przeciwnym.

Zainteresowanie tą problematyką nie ogranicza się tylko do ogólnych kontrowersji. W ZSRR rozpoczęło poważną na szeroką skalę zakrojoną pracę w dziedzinie stosowania metod matematycznych w ekonomii. W związku z tym daje się zauważyć wyraźny wzrost zainteresowania ekonomią wśród przedstawicieli nauk ścisłych i techników. W czasopiśmie „Nauucznyye Doklady Wysszej Szkoły, Ekonomiceskie Nauki” (Nr. 4 1958 r.) ukazał się ciekawy artykuł W. Bielkina pt. „O sootnoszenij nacjonalnogo dochoda, obščestwennogo produkta i cen w planirowanij”, z którego wynika m. in., że w Instytucie Maszyn Elektronowych Akademii Nauk ZSRR stworzono specjalną sekcję zajmującą się opracowaniem problemów ekonomicznych w sposób dający możliwość rozwiązywania zagadnień przy pomocy szybko liczących maszyn. Mamy tu więc niejako zaszczerpiecie ekonomii na planie nauk ścisłych. Z drugiej strony — matematycy i technicy coraz częściej występują jako współpracownicy ośrodków ekonomicznych. Tak np. przy Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Leningradzkiego stworzone zostało laboratorium metod rachunku ekonomicznego (Laboratorium Ekonomiceskich Rasčetow). Na czele tej komórki stoi prof. W. W. Nowożyłow, znany w swoim czasie teoretyk w zakresie metodologii badania efektywności inwestycji. W skład rady naukowej tego ośrodka wchodzi m. in. grupa najwybitniejszych leningradzkich matematyków (wśród nich prof. Kantorowicz) oraz techników. Laboratorium korzysta z uniwersyteckiego ośrodka maszyn elektrycznych, a także z bazy maszynowej leningradzkich Instytutów Akademii Nauk.

Czy zainteresowanie metodami matematycznymi w planowaniu i analizie ekonomicznych znajduje odzwierciedlenie w kształceniu młodych ekonomistów?

Znowu trudno mi odpowiedzieć ogólnie, gdyż miałem możliwość zapoznania się tylko z niektórymi ośrodkami (Moskwa, Leningrad, Wilno). Bezpośrednie obserwacje każą odpowiedzieć pozytywnie, chociaż — co jest bardzo charakterystyczne nowe elementy występują z niejednakową siłą w różnych ośrodkach. Na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Moskiewskiego zmiany programowe ograniczyły się do wprowadzenia obok tradycyjnego wykładu matematyki wyższej, kursu zatytułowanego „Metody matematyczne w analizie ekonomicznej i planowaniu” (dla 4 i 5 roku). Znacznie większy zakres elementów matematycznych znaleźć można w programach wydziału ekonomicznego Uniwersytetu Leningradzkiego. Wydział ten zorganizował nawet dla swoich absolwentów dodatkowe jednoroczne studium poświęcone tej problematyce. Co najważniejsze zaś, to stworzono oddzielny kierunek specjalizacyjny — matematycznych metod rachunku ekonomicznego, gdzie 5-letnie studia przebiegają według odrębnego programu, przy dominującej roli (poza przedmiotami ekonomicznymi) nauczania metod matematycznych, z badaniami operacyjnymi i teorią gier włącznie.

Jak widać zarówno stosunek pracowników naukowych do metod matematycznych, jak i rozwiązania organizacyjne w tej dziedzinie, nie są bynajmniej

zunifikowane. Różnym poglądom odpowiadają różne rozwiązania organizacyjne. W dodatku może stwierdzić, że przy całej różnorodności poglądów nie zetknąłem się ani razu z jakimkolwiek przejawem nieuczciwej, pseudo-pryncypialnej argumentacji przeciwko stosowaniu lub nauczaniu metod matematycznych.

Dla scharakteryzowania coraz lepszej atmosfery dyskusji naukowych warto powołać się na przedmowę prof. Niemczynowa do rewelacyjnej — moim zdaniem — książki napisanej przez prof. L. W. Kantorowicza (twórcę radzieckiej teorii programowania) pt. „Rachunek ekonomiczny optymalnego wykorzystania zasobów” (Ekonomiceskij rasčët najliczszego ispol'zowanija resursow). Prof. Niemczynow, który jest zresztą redaktorem książki (wydanej pod egidą Akademii Nauk ZSRR), stawia autorowi szereg poważnych zarzutów, dotyczących podstawowych problemów ekonomii politycznej. Nie przekszadka mu to jednak w bardzo wysokiej ocenie całej książki i w wypowiedzeniu jej roli jako inspiratora twórczej dyskusji wokół metodologii rachunku ekonomicznego w gospodarce planowej.

Mowa wciąż o atmosferze, otaczającej dyskusje nad problematyką stosowności metod matematycznych. Trudno jednak przypuścić, by stanowiła ona jakiś wyjątek...

Gdyby tak było byłbym niepokojony, chociażby z czysto osobistego punktu widzenia, bo jak wiadomo nie zajmuję się matematyką, metodami planowania i analizy ekonomicznej, a w przyszłości również nie zamierzam się im poświęcić. Tak jednak nie jest. Sytuacja w dziedzinie stosowania metod matematycznych, do niedawna bezwarunkowo odrzucających w ZSRR, posłużyłem się po prostu jako przykładem ilustrującym nowe prądy i zjawiska w ekonomii radzieckiej. Żeby nie być gołosłownym, powołam się na przejawy ogólniejszej natury. Po pierwsze — sprawy podreżników. W odróżnieniu od praktyki lat ubiegłych, kiedy dążono do stworzenia jednolitego, powszechnie obowiązującego wykładu ekonomii politycznej, obecnie szereg ośrodków naukowych przygotowuje podręczniki uniwersyteckie w rozmaity sposób ujmując zagadnienia angielskie uznawane za bezsporne i nienaruszalne kanony. Po drugie sprawa stosunku pomiędzy centralnymi i terenowymi ośrodkami nauk ekonomicznych. Coraz częściej ośrodki terenowe występują z samodzielnymi, śmiałymi próbami rozwiązań poszczególnych problemów. Widać to wyraźnie na łamach wspomnianego już pisma „Nauucznyye Doklady Wysszej Szkoły, Ekonomiceskie Nauki”, które odzwierciedla prace uczelni ekonomicznych w całym kraju. Widać to w publikacjach szkół i instytutów naukowych Charkowa, Kijowa, Szwierdłowska, Lwowa i innych miast, nie mówiąc już o Leningradzie. Już dziś nie można, wydaje się, wydawać sądu o radzieckiej nauce ekonomicznej tylko na podstawie znajomości wydawnictw centralnych. Jutro będzie to jeszcze mniej uzasadnione. Po trzecie — próby stosowania w praktyce (na zasadach mniej lub bardziej szerokiego eksperymentu) różnych rozwiązań danego zagadnienia. M. in. mówiono mi w Leningradzie o interesujących próbach stosowania różnorodnych wskaźników charakteryzujących wielkość i dynamikę produkcji. Jest wśród nich również wskaźnik produkcji czystej, która na niejednego zwolennika, zwłaszcza jako prawidłowa podstawa planowania — funduszu płac i, co za tym idzie, zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw w tej dziedzinie. Wiadomo również, że nie wszystkie sowнархi mają jednakową strukturę organizacyjną. Niektóre poszły na dość daleko posunięte eksperymenty, pilnie obserwowane przez naukę i praktyków z innych terenów.

Nie chcę stwarzać wrażenia, że obraz jaki widziałem ma cechy ideału. Postęp nie jest bynajmniej jednakowy na różnych odcinkach, nie dokonuje się bez przeszkód i oporów. Poza tym należy odróżniać stan bieżący od tendencji rozwojowych. Te ostatnie występują jednak bardzo wyraźnie, i to właśnie napawa głęboką otuchą.

Czy ze swoich obserwacji w Związku Radzieckim wyciąga Pan jakieś bezpośrednie wnioski dla nas?

Najogólniejsze są oczywiście. Chciałbym jednak mocno podkreślić generalne wnioski natury organizacyjnej. W Związku Radzieckim daje się wyraźnie zaobserwować proces koncentracji sił i środków w nauce, wielki rozmach w organizacji badań naukowych i kształceniu kadr. Czas i nam skończyć z chałupniczymi metodami pracy, które w coraz większym stopniu przeszkadzają w zebraniu owoców tego niewątpliwie płodnego okresu, jaki przeżywamy od kilku lat. Połączenie atmosfery twórczych dyskusji z lepszą organizacją pracy naukowej i nauczania, z zapewnieniem odpowiedniej bazy materialnej — pozwoliłoby wydawnie spotęgować nasz wkład do rozwoju marksistowsko-leninowskiej myśli ekonomicznej i do rozwiązania wielu zagadnień praktycznych.

Rozmawiał H. F.

Obszar Niemieckiej Republiki Demokratycznej należał przed 1939 r. do tej części Niemiec, która była najbardziej rolnicza i stosunkowo słabo uprzemysłowiona. Nawet główne zakłady maszyn rolniczych skoncentrowane były w zachodnich Niemczech.

W rezultacie podziału Niemiec ich potencjał produkcyjny znalazł się w sytuacji chronicznego niewykorzystania. W NRD natomiast zaistniał bardzo poważny popyt na maszyny rolnicze, który stopniowo tylko mógł być zaspokajany produkcją powstałą w zasadzie od podstaw, państwowego przemysłu maszyn rolniczych. Dla stworzenia tego przemysłu adaptowano szereg fabryk, należących poprzednio do innych branż; drogą poważnych środków inwestycyjnych wybudowano również szereg zakładów. Dzisiaj przemysł maszyn rolniczych zatrudnia w 14 zakładach 25 tys. osób. M. in. istnieją trzy fabryki traktorów i jeden duży kombinat produkcji agregatów rolniczych z 6 wydziałami produkcyjnymi. Łączna ilość produkowanych asortymentów sięga 240. Wiele z nich stanowi uznane pozycje eksportowe. Do najciekawszych asortymentów zaliczyć można następujące:

- TRAKTOR UNIWERSALNY RS-90 — 18 KM z silnikiem Diesla, z urządzeniem hydraulicznym do zawieszania narzędzi przed, pomiędzy i za osłami. Producent: Fabryka Traktorów Schönebeck.
- LADOWARKA SAMOBIEŻNA T 170. Silnik Diesla 10 KM, nośność do 800 kg. Służy w rolnictwie, budownictwie i przemyśle do przemieszczania maszyn i artykułów. Producent: Fabryka w Welmarsie.
- KOMBAIN ZBOŻOWY SAMOBIEŻNY E 175 z silnikiem Diesla 60 KM o zdolności mocowania 4 zboża na godzinę.
- KOMBAIN ZIEMIANNICZANY E 675 PRZECIEPNY. Potrafi przeprowadzić w ciągu 8 godzin wykopy na obszarze 2-3 ha z obsługą ok. 6 osób. W ciągu ostatniego roku fabryka w Welmarsie zwiększyła czterokrotnie produkcję tego kombajnu, wytwarzając w tym roku prawie 800 sztuk.
- KOMBAIN BURACZANY E 710 PRZECIEPNY. Oszczęda 50 proc. dotychczas potrzebnego czasu pracy. W przygotowaniu znajduje się typ zdolny do sprzątania buraków sadzonych w nieczernizowanych odstępach. Wydajność 2-3 ha w ciągu 10 godzin. Jeden z takich kombajnów przejechał niedawno próby w woj. poznańskim.

Przemysł maszyn rolniczych w NRD

JERZY L. TOEPLITZ

POMIESZCZENIE Z APARATURĄ DO MECHANICZNEGO UDOJU KROW, z daleko posuniętą automatyzacją i agregatem chłodniczym. Dwa boksy po 8 miejsc z ustawieniem skośnym. Obsługuje 48 krow w ciągu godziny, zatrudniając tylko 1 pracownika.

Asortymenty te stanowią dumę przemysłu maszyn rolniczych w NRD. Wymienione agregaty służą głównie wielkiej gospodarce rolnej — państwowym i spółdzielczym gospodarstwom. W NRD ocenia się, iż efekty ekonomiczne (duża oszczędność czasu pracy itp.) związane ze stosowaniem tej nowoczesnej techniki stanowią jeden z głównych bodźców dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Obok nowoczesnych maszyn i urządzeń, produkuje się jednak w NRD również całą gamę narzędzi dla gospodarstw, które posługują się końmi.

Najbliższy okres 6-letni będzie się charakteryzował w NRD dalszym znaczącym rozwojem produkcji maszyn rolniczych. Zgodnie z uchwałami Komitetu Centralnego SED, w latach 1959 — 1965, produkcja tej gałęzi przemysłu ma wzrosnąć o 125 proc. (Przy wzroście całej produkcji przemysłowej o 88 proc.). Przed wszystkimi gałęziami przemysłu postawiono zadanie osiągnięcia w najkrótszym czasie światowego poziomu techniki i wpływania nań. Mają być konstruowane maszyny i agregaty, które zapewniają najwyższą wydajność pracy nie tylko na roli, ale również w hodowli. W szczególności zwraca się uwagę na dalszy rozwój standaryzacji i typizacji. W związku z tym nastąpi w przyszłym roku dość poważne przegrupowanie asortymentów wytwarzanych przez poszczególne fabryki. Tak np. niektóre fabryki będą wytwarzały maszyny tylko do obróbki ziemi, inne tylko do sprzętu zboż, in-

ne zaś produkować będą z kolei maszyny wyłącznie do sprzętu okopowych. W planach produkcyjnych przewidziane jest zarówno zawężenie dotychczasowego asortymentu maszyn rolniczych, jak i jego rozszerzenie. Zawężenie, ze względu na standaryzację, rozszerzenie, ze względu na potrzeby lepszego zaspokojenia potrzeb rolnictwa. Szczególną uwagę zwróci się na produkcję szerokiego asortymentu narzędzi zawieszanych do traktora. Dzisiaj produkuje się już 38 takich narzędzi, w roku 1965 liczba ta ma wzrosnąć do 50.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych liczy na duży rozwój eksportu tych urządzeń, które osiągnęły lub osiągną poziom światowy. Do nich zaliczają obok traktora 19 KM, kombajn buraczany i ziemniaczany, agregaty do niszczenia szkodników, maszyny omiatowe do roślin technicznych, prasy, pomieszczenia do udoju krow i inne. Dla zwiększenia serijności produkcji, zjednoczenie podejmuje starania w ramach RWPG o rozwinięcie wzajemnej kooperacji między NRD a innymi krajami obozu socjalistycznego. M. in. przewiduje się przekazanie Polsce dokumentacji szeregu asortymentów, które odpowiadają raczej warunkom polskimi, a są obecnie jeszcze produkowane na terenie NRD. W przypadku podjęcia tej produkcji w naszym kraju, NRD zrezygnuje z dalszego wytwarzania tych maszyn u siebie i będzie od nas sprowadzała niezbędne ilości. Z drugiej strony przemysł niemiecki pragnie mieć zapewniony zbyt do Polski tych asortymentów, które seryjnie produkuje, a których produkcja w Polsce ze względu na zbyt małą serię byłaby nieopłacalna. Związane z tym problemem rozmowy między pro-

ducentami Polski i NRD nie są do tej chwili jeszcze zakończone.

Przemysł maszyn rolniczych w NRD nie przeżywa trudności zbytu (charakterystycznych w ostatnich latach dla tej gałęzi przemysłu w Polsce). Duża ilość spółdzielni produkcyjnych gospodarujących już na około połowie ziemi uprawnej w NRD — zgłasza coraz większe zapotrzebowanie na nowoczesne maszyny przystępujące do mechanizacji rolnictwa. Dotychczas posiadali je stacje maszynowo-tractorowe. Od niedawna, droga eksperymentu, państwo sprzedaje również pewne ilości spółdzielniom produkcyjnym. Pierwsze doświadczenia są pozytywne: spółdzielnie produkcyjne posługujące się własnymi maszynami potrafiły poważnie zwiększyć ich wykorzystanie i obniżyć koszty (nakłady pracy) produkcji rolnej. Tak więc, w miarę krepnięcia i umacniania się spółdzielni produkcyjnych w NRD, mają one przejść w większej skali urządzenia techniczne.

Ustawa o planie siedmioletnim zakłada, że socjalistyczna gospodarka rolna otrzyma w latach 1959—65: 74 tys. traktorów, 12 tys. kombajnów zbożowych, 10 tys. kombajnów ziemniaczanych, 3,7 tys. kombajnów buraczanych, 9,4 tys. agregatów udolowych. Udział spółdzielni produkcyjnych w nabywaniu tych maszyn nie został określony, będzie jednak poważny. Nabywanie ich przez spółdzielnię ułatwi znakomicie poważną obniżkę cen, która nastąpi z dniem 1.I.1960 r. Średnio wyniesie ona około 40 proc. Tak np. kombajn zbożowy, który dotychczas kosztował 42.000 DM, sprzedawany będzie od przyszłego roku w cenie 24.000 DM. Pomimo tak poważnej obniżki cen, przemysł maszyn rolniczych pozostanie w dalszym ciągu rentowny. Wynika to z tego, że sam zrezygnuje z obecnie istniejącej bardzo wysokiej akumulacji, poza tym wszystkie przedsiębiorstwa kooperujące zostały zobowiązane do obniżenia cen dostarczanych detali. Wzrost rezygnacji produkcji i obniżka kosztów, która miała miejsce — stały się podstawą omawianych pociągnięć

